Nr 297. Kraków, Środa 30 Grudnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 79 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 60 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Z powodu zwiększonych z nowym rokiem czynności w ekspedycyi dziennika, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której warunki podane są w nagłówku „N. Reformy“.

Po kiszyniewskim procesie.

Skończył się pierwszy akt tragikomedyi, którą rząd rosyjski pod naciskiem opinii cywilizowanego świata kazał odegrać rosyjskiej Temidzie przy zamkniętych drzwiach sądowej sali w besarabskiej stolicy. Dwóch skazanych oczekuje wiosennego transportu na Sachalin, aby nad brzegiem chłodnej cieśniny Tatarskiej, wśród kolczastej, bagnistej „tajgi“, zagubić resztę człowieczeństwa. Inni pójdą do rot aresztanckich, gdzie z powodzeniem dokończą wykształcenia, jeszcze inni odbędą karę w miejscowych kazamatach więziennych, a ci wreszcie, którzy tym nieszczęsnym ofiarom kładli noże w ręce, ci prawomyślni, umundurowani, wynagradzani, ci istotni sprawcy bezprzykładnej w czasach naszych rzezi, pozostaną swobodni, szczęśliwi łaską pańską i pewni siebie. Wszak wszystkie „prystawy“, „uradniki“ i „naczalniki“ stanęli po ich stronie; wszak trybunał nie dopuścił, aby jedno bogdaj niekorzystne dla nich słowo dostało się do protokółów, wszak najwięksi ich wrogowie, obrońcy oskarżonych, opuścili salę wstrętnej komedyi z okrzykiem protestu, zniechęcenia i bezsilności na ustach.

Za pułkownikami żandarmeryi, którzy redagowali podżegające przeciw żydom odezwy, — za Kruszewanem, redaktorem „Besarabca“, za jego ciemnymi współpracownikami, którzy — jak się pokazało w sądzie — nawet pisać nie umieli, słowem za tymi wszystkimi, którzy wprost przyłożyli ręki do urządzenia tych wstrząsających kiszyniewskich „nieszporów“ — stanęły potęgi, na które w Rosyi nie ma i nie może być sądu. Aby obronić sprawców rzezi, podały sobie ręce oba czynniki samodierżawia rosyjskiego: ciemnota i przewrotność bizantyńskiego prawosławia, uosobione w postaci Joana kronsztadzkiego, tego nowoczesnego świętego z rosyjskiej operetki, — i zła wola, barbarzyństwo i krótkowzroczność rządu, ministrów carskich z p. von Plehwe na czele.

Kiedy do Petersburga nadeszła wieść o strasznej rzezi i kiedy „Birżewyja Wiedomosti“ wieść tę pierwsze podały, rząd zaskoczony z nienacka wielkiemi rozmiarami uscenizowanej przez siebie tragedyi, kazał poprostu dziennikowi p. Proppera odwołać podaną wiadomość. Ale sprawa stała się już głośną, zanim w drukarni zdążono złożyć odwołanie. Niepodobna już było zataić, że w Rosyi, pod bokiem niemal cywilizowanej Europy, w największe święto chrześcijańskie, można przez trzy dni rabować stutysięczne miasto, można rżnąć dzieci, zabijać starców, znęcać się nad zwłokami niewinnie pomordowanych.

Zataić tego nie było już można. Potrzeba było przynajmniej sfałszować fakt. I zaszczytnego tego zadania podjął się sam minister spraw wewnętrznych, Plehwe, głosząc w swoim wiekopomnym okólniku, że to żydzi napadli chrześcijan, którzy z konieczności musieli się bronić. W kilka dni potem Joan kronsztadzki odwołał swą klątwę, rzuconą na rozbójników, na rzecz ich rodzin ofiarował trzysta rubli, które poprzednio przeznaczył był dla żydów. A jeszcze w jakiś czas potem car ofiarował notorycznie znanemu podżegaczowi antisemickiemu, Kruszewanowi, czterdzieści tysięcy rubli na założenie dziennika w Petersburgu. — Równocześnie wykryło się, że rzezią straszono bogatych żydów w Wilnie i innych miastach litewskich, czyli że rząd, którego przedstawiciel mógł w ten sposób grozić plutokracyi żydowskiej, uznawał możliwość wywołania podobnej do kiszeniewskiej rzezi wszędzie, na każdym bardziej zagrożonym punkcie. Wobec tego nie mogło już dla nikogo żadnej ulegać wątpliwości, że rzeź kiszyniewska tylko wskutek swego rozgłosu stała się dla rządu petersburskiego niewygodną, w istocie zaś swojej leżała zupełnie w granicach, jego intencyj, zamiarów i — działalności... Skończony niedawno pierwszy proces kiszyniewski potwierdził to znakomicie. — I ta właśnie okoliczność budzi w cywilizowanej Europie największe oburzenie.

Sam fakt, że obecny rząd rosyjski wyzyskuje sytuacyę, pewne aparaty uczuciowe swoich poddanych, aby cele swoje osiągnąć i niewygodne dla siebie żywioły osłabić, że czyni to w jawnej i krzyczącej niezgodzie z zasadami religii, na której sam swoje istnienie opiera, jest wprawdzie haniebny, oburzający, wszystko, co kto chce — tylko nie nowy i nie oryginalny. P. Plehve nie stworzył w tym względzie nic nowego, zadowalniając się najzupełniej rolą pojętnego naśladowcy swoich starszych w historyi i w Chrystusie braci. Źle musi być zaiste z rządem, który aż takich środków do obrony przed nieprzyjaciółmi swoimi używa. I wniosek ten, aczkolwiek powszechnie znany, będzie zupełnie słuszny. Mimo to jednak sprawy nie wyczerpie on wcale, nawet najważniejszego jej punktu nie dotknie. Jasną bowiem jest rzeczą, że tylko słabe rządy chwytają się słabych środków, że tylko tonący chwytają za brzytwę, którą dla rządu jest zawsze apelowanie do najniższych instynktów swoich własnych poddanych.

Groźne „memento“ nie dla caratu, ale dla Rosyi, tkwi w motywach kiszyniewskiej katastrofy.

Czytając opisy rzezi, studyując sprawozdania z procesu, niepodobna nie zadać sobie pytania: co to za naród, co za społeczeństwo, w którem studenci uniwersytetu stoją na czele band rozbójniczych, w którem kobiety z inteligencyi biorą bezwstydny udział w grabieży, w którem naczelnicy władz bezpieczeństwa publicznego wynajmują uciekającym schronienia po pięć rubli od osoby w swoich własnych mieszkaniach? Jakież to siły okropne drzemią na dnie duszy tych ludzi, którym potrzeba kilku bezdennie głupich świstków, kilku kłamstw na wiatr rzuconych, aby całe ich setki, ba, tysiące pobudzić do mordowania i rabowania bliźnich?

Nie to, że rząd carski popchnął tłuszczę do rzezi, ale ta łatwość, z jaką mu to uczynić przyszło — jest rzeczą straszną, znamienną i dla Rosyi złowróżbną. Prawda — szło tutaj o znienawidzonych żydów — ale gdyby oni jeszcze bardziej byli w Rosyi znienawidzeni, niż są, to mimo to łatwość, z jaką wywołano bezgraniczną brutalność ku nim w tłumach, pozostaje znakiem strasznym i wróżbą dla tych tłumów okropną. Wszak te tłumy, to już nie carat sam, ale Rosya — „nastajaszczaja swiataja Rasijuszka“ — Rosya prawdziwa, Rosya szeroka, Rosya potężna, która dziś jest państwem despotyzmu, jutro może być konstytucyjną, a pojutrze krańcowo anarchiczną. I ta to anarchiczność jej jest straszna, ten brak wszelkich instynktów społecznych, to wschodnie nieposzanowanie życia, ta zdolność do krańcowego niewolnictwa i do krańcowej reakcyi — ta krew potomków tatarskich, która przy lada pobudce zaczyna w żyłach rosyjskich kipieć: one są okropne, one są niebezpieczne i one to przejawiły się nagle w kiszyniewskiej rzezi. To też nie zapominajmy, że ta rzeź jest nietylko owocem machiawelizmu rządu carskiego, ale także manifestacyą „rodzimych sił“ narodu, który coraz groźniej spogląda na wrogą sobie i niezrozumiałą cywilizacyę zachodu, a którego poskromienie w jego barbarzyńskiej bucie jest dla tej cywilizacyi celem zaprawdę o wiele ważniejszym i bliższym, niż cywilizowanie Chińczyków i Murzynów.

—*wski.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 28 grudnia.

(Sejm pruski. — Zmiana ustawy o Stowarzyszeniach — Nauczyciele a nasze banki. — Sprawa Kulerskiego. — Nowe Towarzystwo. — Urzędy stanu cywilnego.)

Wkrótce i dla naszego Koła sejmowego nadejdzie czas walki i pracy. Sejm pruski zbiera się dnia 15 stycznia. Otworzy go prawdopodobnie cesarz Wilhelm osobiście, już bowiem po swej chorobie i operacyi krtani tak dalece odzyskał głos, że może w dalszym ciągu uszczęśliwiać i bawić swoich poddanych mowami. — Swoją drogą oczekujemy tu tegorocznej mowy tronowej znów z niemałą ciekawością. Od całego szeregu lat te enuncyacye królewskie zawsze zawierały zapowiedź nowych środków antipolskich. Przypuszczamy, że i w tym roku tak będzie, lecz pewności co do tego niema jeszcze. Wiadomo tylko, że rząd zamierza przedłożyć Sejmowi projekt zmiany obowiązującej dotychczas a pochodzącej jeszcze z roku 1851 ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Jak słychać zmiana ta ma się ograniczyć jedynie do skreślenia przepisu, wykluczającego dotychczas ze zgromadzeń publicznych kobiety. Gdyby rzeczywiście o to tylko chodziło, możnaby tej reformie szczerze przyklasnąć. Łatwo atoli być może, że rząd przy tej sposobności zechce przemycić do ustawy także nowy przepis antipolski, o który dawno już wołają hakatyści, a mianowicie zakaz obradowania na zgromadzeniach publicznych w języku polskim i duńskim. Gdyby wystąpił z taką propozycyą, byłby to dla nas nowy cios bardzo dotkliwy. Nie ulega wątpliwości, że zmiana taka zyskałaby uznanie wrogo względem nas usposobionej większości sejmowej, składającej się z konserwatystów i narodowych liberałów pruskich. Czyn ten okryłby wprawdzie nową niesławą „państwo bojaźni bożej“, o to jednak dzisiejszy rząd pruski nie bardzo się troszczy. Lecz nie wywołujmy wilka z lasu. Gdy się sam zjawi, będzie jeszcze dość czasu do obmyślenia środków zaradczych, a że się one znajdą, to także rzecz pewna. Tyle już przetrwaliśmy ciosów i ciężkich doświadczeń, a przetrwaliśmy je zwycięsko, że i ten w danym razie zgnębić nas nie zdoła.

Hakatyści w swem gorącem pragnieniu szkodzenia nam na każdym kroku, sami często okrywają się śmiesznością. Przed kilku dniami obiegła znów całą prasę niemiecką wiadomość, że rząd zabronił nauczycielom lokowania swych kapitałów w polskich spółkach i bankach. Do wiadomości tej dodano pełną tryumfu uwagę, że zakazem tym rząd zamierza przeszkodzić dalszemu rozwojowi spółek polskich. Nas ta uwaga bardzo ubawiła. Geneza tej sprawy tak się przedstawia. Przed rokiem dowiedział się pewien landrat śląski, że jeden z nauczycieli w jego powiecie zaciągnął pożyczkę w polskim banku ludowym i że wskutek tego przystąpił do instytucyi tej w charakterze członka. Na wieść tę zawrzało w całej prasie hakatystycznej. Skoro polskie banki pożyczają nauczycielom — pisano w tych dziennikach — to zapewne także przyjmują od nich depozyta. Na to państwo pozwolić nie powinno. — Rząd, jak zawsze posłuszny woli hakaty, w lot wydał taki zakaz, który teraz od czasu do czasu powtarza. Jeśli atoli hakata przypuszcza, że tem ogromnie zaszkodzi naszym instytucyom finansowym, to przykry spotka ją zawód. Nauczyciele pruscy są wprawdzie lepiej płatni, niż wasi galicyjscy, jednakże nie opływają w dostatki i tysięcy odkładać nie mogą. Wypadki, że rzeczywiście oddawali do polskich banków i spółek swe kapitały, były przytem niezmiernie rzadkie. Wysoko obliczając, wynosić mogły te wkładki nauczycielskie ogółem 50.000 marek. Tymczasem w spółkach i bankach naszych mamy już około 80 milionów kapitału polskiego. — Jakże tedy ubytek tak drobnej kwoty mógłby im zaszkodzić? Wyjaśniam to z tej przyczyny tak obszernie, ponieważ i do waszych pism przedostała się ta wiadomość drogą na Wiedeń. Pod tym względem możecie więc być zupełnie spokojni o nas.

Sprawa Kulerskiego jeszcze nie jest załatwioną, jeszcze pokutuje w prasie. Z powodu przyjęcia go do Koła, większość członków zachodnio-pruskiego komitetu wyborczego złożyła swe urzędy. Panowie ci czuli się dotknięci, że Koło nie uwzględniło ich protestu. Zapomnieli oni atoli o tem, że sami wywołali secesyę, która dała mandat p. Kulerskiemu, ponieważ usiłowali pogwałcić wolę wyborców. Że ustąpili z komitetu, niewielkie to dla nas nieszczęście. Prusy zachodnie posiadają dużo innych mężów poważnych, którzy bardzo dobrze zastąpić ich zdołają.

W tych dniach powstało tu za staraniem młodego lecz bardzo czynnego lekarza dra Adama Karwowskiego towarzystwo ku zwalczaniu chorób płciowych. Celem tego towarzystwa jest pouczanie młodzieży o niebezpiecznym charakterze tych chorób i ułatwianie ich leczenia. Do towarzystwa przystąpiła znaczna liczba najpoważniejszych obywateli, prasa natomiast otwarcie zaś omawia tę drażliwą wprawdzie, lecz bardzo palącą kwestyę. Zbyt wielkich rezultatów z działalności tego towarzystwa spodziewać się nie można, jeśli atoli osiągnie chociaż tylko taki, jaki osiągnęło towarzystwo antihazardowe, które w części przynajmniej wykorzeniło hazard z naszych kół towarzyskich, to już spełni swoje zadanie.

Jak wielkie nieprzyjemności wynikają dla naszego ludu z nadużyć urzędników stanu cywilnego, zapisujących urodzenia i zgony oraz udzielających śluby cywilne, na to nowy przytoczę wam przykład. Pewna młoda para na Kaszubach nie mogła teraz zawrzeć ślubu, ponieważ nazwisko panny młodej, które brzmiało Lewna, zapisał urzędnik stanu cywilnego w księdze urodzeń Lewnau. Potrzeba było dużo starań i kosztów, zanim u władz wyższych uzyskano pozwolenie na zmianę nazwiska w księdze urodzeń. Wypadki takie zdarzają się bardzo często. Słusznie więc prasa nasza poucza codziennie lud, aby przy zgłaszaniu zdarzeń familijnych w urzędach stanu cywilnego strzegł bacznie polskiej pisowni swych nazwizk.

Nowa próba ugodowa.

W wiedeńskich kołach politycznych utrzymuje się mniemanie, że dr Koerber zaraz po Nowym Roku spróbuje raz jeszcze szczęścia i nawiąże nowe rokowania ugodowe między Czechami a Niemcami. Że się na taką nową próbę usiłowań ugodowych zanosi, za tem przemawiają także świąteczne artykuły pism niemieckich i czeskich, które przeważnie zajmują się tą sprawą. Zdania są jednakże bardzo sprzeczne. Pisma niemieckie przemawiają za ugodą, ale tylko taką, któraby w niczem nie naruszała hegemonii niemieckiej i praw Niemieckich w Czechach. W głosach ich nie można się doczytać najmniejszej gotowości do drobnych chociażby ustępstw. Bardziej pojednawczo brzmią głosy pewnej prasy czeskiej. „Politik“ n. p. przypomina słowa zmarłego dra Kaizla o ścianie papierowej, dzielącej Czechów od Niemców i twierdzi, że słowa te dziś jeszcze ściśle określają stosunek wzajemny obu narodowości. Istnieje przecież między niemi tyle wspólnych potrzeb, interesów, obowiązków i celów, że spokojnie mogłyby żyć obok siebie i pracować ręka w rękę. Trudność osiągnięcia takiego stanu tkwi jedynie w braku wyczerpującej definicyi dwóch najbardziej aktualnych pretensyj niemieckich, a mianowicie językowego rozgraniczenia okręgów i utworzenia narodowych kuryj z prawem „veto“. Niemcy powinni więc jasno sformułować swe żądania wówczas to samo uczynią także Czesi.

„Hlas Naroda“ przypuszcza, że propozycya ugody nie napotka na opór ani po stronie czeskiej, ani po stronie niemieckiej. Organ ten twierdzi, że stały wydział ugodowy dla Czech mógłby w tym kierunku dużo zdziałać i osiągnąć, przedewszystkiem mógłby usunąć obstrukcyę i przywrócić pokojowe usposobienie wśród obu narodów.

Inaczej zapatrują się na tę sprawę pisma młodoczeskie. „Narodni Listy“ zaznaczają, że nadzieja osiągnięcia naprawy stosunków pozo-

Z wspomnień osobistych o ś. p. Mieczysławie Pawlikowskim.

I.

Kiedy go poznałem, byłem w wieku, w którym różnica około 10 lat bardzo wiele znaczy. Ja mogłem mieć lat 15 — on świeżo przekroczył granicę pełnoletności. Patrzyłem na niego i jego towarzyszy bardzo nieśmiało — czując się wobec nich dzieciakiem. Najbliższe lata, a właszcza wypadki zatarły tę różnicę i z tych, którzy mistrzami mi byli, serdecznych uczyniły przyjaciół. Z tego grona, od którego szły na nas młodszych takie jasne a takie ciepłe tchnienie miłości Ojczyzny, miłości ludu, czystej, prawdziwej, polskiej demokracyi z Kościuszkowskiej tradycyi wyrosłej — z tego grona, od którego brałem zamiłowanie dziejów ojczystych i piśmiennictwa i wskazówki pierwszych studyów pozaszkolnych wówczas, gdy szkolne były tak bardzo nienarodowe — z tego pięknego grona starszej braci odleciał obecnie on, już ostatni, a jeden z najjaśniejszych, najcieplejszych, przodujących...

Wyprzedził go już wtedy pewien rozgłos, który go wobec nas młodszych stawiał na piedestale. Wiedzieliśmy już, że bezpośrednio przed wojną krymską, w czasie wycieczki za granicę, był u Adama Mickiewicza w Paryżu, rozmawiał z twórcą „Dziadów“ i „Pana Tadeusza“, ściskał z czcią dłoń tego, który dla nas obok Kościuszki był pierwszą narodową świętością. Dochodziły nas słuchy, że bezimiennie wydany poemat „Pamiętnik pieśniarza“ (1855) był jego utworem. Wiedzieliśmy, jakie przodujące stanowisko zajął wśród młodzieży uniwersyteckiej we Lwowie — dla której założył i hojnie wspierał tajną „wzajemną pomoc“ akademicką, gdy jawna była niemożliwa — i jak ta młodzież, idąc za jego i Romanowskiego gorącym a wymownym głosem, odrzuciła podsuwany jej projekt balu akademickiego, „bo nie zabawy, ale pracy i ofiary kraj po nas oczekuje“. Słyszeliśmy też o głośnym pojedynku jego z pewnym oficerem austryackim, Niemcem, który publicznie w kawiarni rzucił obelgę na narodowość polską. Pawlikowski ostro stanął w obronie imienia polskiego i wyzwał oficera na pojedynek. — A był on tak samo, jak druh jego najserdeczniejszy, Romanowski, mistrzem w szermierce. W pojedynku tym zadał przeciwnikowi cięcie bardzo zręczne i silne, ale wcale nie niebezpieczne. „Das war aber ein Sauhieb“ krzyknął rozzłoszczony Niemiec. „Und eben deswegen war er für Sie bestimmt“ — odparł z miejsca Mieczysław. Oficer miał prawo żądać drugiego pojedynku, ale dał spokój. Natomiast zemścił się później. Przy sposobności jakiejś koncentracyi w okolicy Przemyśla, oficer ów, wtedy już na wyższem stanowisku, nałożył na dwór Pawlikowskich w Medyce załogę niezwykle wysoką, która dobrze dała się uczuć gospodarstwu.

Po dyplomie październikowym, kiedy zaczęły nieco tajać lody absolutyzmu, zamrażające całe życie polityczne w Galicyi — obaj Mieczysławowie wzięli od początku najgorętszy udział w budzącym się ruchu, a oczywiście przyłączyli się całą duszą do odłamu patryotyczno-demokratycznego. Więc w sprawie deputacyi z adresem do Wiednia walczyli o to, aby na czele deputacyi stanął Franciszek Smolka. — Skończyło się kompromisem — deputacyę poprowadził Sapieha Leon, Smolka i Dzieduszycki Aleksander. W Towarzystwie gospodarskiem galicyjskiem, które było wtedy, przed Sejmem, jedynem legalnem ciałem reprezentacyjnem w tym kraju, przeprowadzili uchwałę, iż Towarzystwo ma się zająć sprawami oświaty ludowej — a w pierwszym rzędzie wydawnictwami dla ludu. Owocem tego było wyborne dziełko „Ludzie z pod słomianej strzechy“ i parę innych. Ustało to — kiedy w r. 1863 Towarzystwo gospodarskie zostało przez władze rządowe czasowo zamknięte. — W pierwszych wyborach sejmowych gorliwy wzięli udział, po stronie kandydatów demokratycznych ze Lwowa, którymi byli: Ziemiałkowski, Smolka, Borkowski Leszek i Marek Dubs.

Wypadki warszawskie skierowały ten ruch na inne tory. Na zewnątrz — manifestacye narodowo-religijne, na wewnątrz organizacye, przysposabiające młodzież tutejszą do spełnienia obowiązku, gdy hasło wyjdzie z Warszawy. Pierwsze roboty organizacyjne, prowadzone przez wysłanników Mierosławskiego, nie obudzały zaufania w Pawlikowskim i Romanowskim — bo osoba generała zaufania nie budziła. Trzymali się więc z dala od tego — a weszli do organizacyi dopiero, gdy powstała „Ława“, gdy komitet centralny objął ster w Warszawie i gdy mu się poddały organizacye galicyjskie, naturalnie z wyjątkiem „komitetu białych“. Po wybuchu powstania, Romanowski, poeta-żołnierz, który przez całą młodość marzył o powstańczej żołnierce, z pełnem przeczuciem śmierci poszedł w bój i zginął jak bohater. Dla Pawlikowskiego był to cios najboleśniejszy — strata niepowetowana — rana przez całe życie niezabliźniona. On sam w bój iść nie mógł. Niesłychanie krótki wzrok, stan zdrowia, już wtedy bardzo mizerny, nie kwalifikowały go do życia żołnierskiego.

W obozowej i bojowej służbie byłby się tylko zmarnował bez pożytku. W organizacyi wewnętrznej był nieoceniony i olbrzymie oddawał usługi. Zręczny, pomysłowy, śmiały, do wszelkiej ofiary gotów — nie myślący nigdy o sobie i nie cofający się przed żadną, najdrobniejszą nawet usługą dla sprawy, bo nigdy się nie zgadzał, gdy mu mówiono: to dla ciebie rzecz za mała, — był on w tych robotach czynnikiem niepospolitej wartości nietylko dlatego, co wprost zdziałał, ale i ze względu na przykład, jaki ze siebie dawał.

Uwięziono go z końcem grudnia 1863 r. — albo w początkach stycznia 1864 — daty dokładnie nie pamiętam. Więzienie karmelickie zastał już dobrze zapełnione. — Więzienie to było dość lekkie, — kaźnie przez cały dzień do godziny 6 albo 7 wieczór pootwierane, — spaceru w obszernym ogrodzie dosyć, — komunikacya ze światem zewnętrznym łatwa, — sposobów rozrywki nie brak. Nie zmieniło się to i po zaprowadzeniu sądów wojennych z końcem lutego 1864 r. A jednak — słusznie mawiał wtedy ś. p. Henryk Janko: niewola ocukrzona jest taką samą niewolą, jak opieprzona. Zwłaszcza, że piołunem ją zaprawiały wieści o zupełnym upadku sprawy, o reakcyi w kraju, podnoszącej głowę tak bezczelnie, że posunęła się aż do prośby o stan oblężenia.. Bywały więc chwile depresyi — a w takich chwilach dopiero oceniało się należycie nieocenioną wartość takich druhów, do jakich należał ś. p. Mieczysław. Nie dopuszczał zwątpienia do siebie, — odganiał je od innych. Nad dzisiejsze klęski narodowe i osobiste — wznosił się zawsze i wznosił innych myślą o jutrze, o obowiązkach, jakie będą do spełnienia, gdy się wrota więzienia otworzą. To tylko chwila odpoczynku — mawiał nieraz — tu trzeba sił zaczerpnąć do dalszej pracy.

Przyszła próba cięższa. Wiedzieliśmy, że każdy, kto ma wyrok ponad 1 rok więzienia, ma być wywieziony na fortecę dla odsiedzenia tam kary. Ale nie wiedzieliśmy, kiedy się to wywożenie zacznie, ani też, [illegible] jest nam przeznaczona. Jedni z [illegible], którzy otrzymali wyrok sądu woj[illegible] Henryk Janko i Mieczysław P[illegible], obaj po trzy lata — oni też pier[illegible] zostali wywiezieni. Było to 22 maja 18[illegible] Po spacerze popołudniowym i po zamk[illegible] kaźni, w której siedział Mieczysław z[illegible] i dwoma jeszcze towarzyszami — wez[illegible] go do kapitana, komendanta więzienia [illegible]am go zawiadomiono, że tejże nocy wyje[illegible]dy wrócił z tą wiadomością, wrażenie było piorunujące. Przyszło to tak niespodziewanie. Nocna pora wyjazdu zupełna niewiadomość, dokąd ich wywiozą niepewność, jakie będzie obchodzenie się z więźniami w jakiejś dalekiej fortecy, zdala od swoich, od kraju, od opinii publicznej — wszystko to wywoływało w wyobraźni naszej ponure obrazy Kufsteinu i Spielberga. Boleśnie odczuwaliśmy, że nie możemy pożegnać sędziwego Henryka Janki, któregośmy tak czcili Mieczysław jednak nie tracił fantazyi i dodawał nam ducha. Do późnej nocy przesiedzieliśmy przy gawędzie. Można sobie wyobrazić, jaką ona była.

Mieczysław każdemu z nas zostawił na pamiątkę parę słów, napisanych na małym skrawku papieru. Mam ją karteczkę w tej chwili przed sobą. Napisał mi słowa św. Augustyna: „Ama et fac quod vis“ (kochaj i czyń co chcesz) — podpisał pseudonimem, którego czasem w organizacyi używał „Miecz Pająk“ i dodał datę: „22-go maja 1864, w kryminale odjeżdżając do fortecy x“. To x świadczy, że miejsce nowego pobytu nie było mu jeszcze wiadome. Około godziny 2-iej w nocy przerwano nasze pożegnanie. Do kaźni weszła „władza“. Jeszcze jeden uścisk... zaskrzypiały drzwi więzienne, zgrzytnęły kłódki, któremi zamknięto kaźnię za odchodzącym — zostaliśmy sami, bez naszego kochanego Miecza. Jakże się ta chwila i ten zgrzyt zamykanych kłódek przypomina dzisiaj, kiedy go tracimy już niepowrotnie!

* * *

Zeszliśmy się znowu, po niespełna 5 miesiącach, w kazamatach ołomunieckich. Był taki sam, jakim go widzieliśmy we Lwowie — [illegible]ko zdrowie nie bardzo mu dopisywało. Pierwsze czasy były ciężkie, bo książek nam nie pozwalano. Gdy to w listopadzie nastało — zagrzebywał się w książkach, ku niemałej szkodzie zdrowia. Siedział nad niemi po no-

sta[illegible] złudną tak długo, dopóki istnieć będzie veto niemieckie względem nie niemieckich narodowości i dopóki mniejszość niemiecka nadużywać będzie praw swej narodowości kosztem prawdziwego równouprawnienia konstytucyjnego. Nie można także marzyć o naprawie stosunków ekonomicznych kosztem praw narodowych. Organ ten wyraża się wogóle bardzo pesymistycznie o zamierzonej nowej próbie ugodowej i jej widokach. Nawet bowiem, gdyby rzeczywiście zdołała osiągnąć jaki dodatni rezultat formalny, nie miałby on cech trwałości, gdyż nikt nie może ręczyć za usposobienie przyszłych pokoleń, a nawet za wypadki i zmiany już w najbliższych latach. — „Morawska Orlice“ pisze, że Czesi nie mogą rychlej złożyć broni, dopóki rząd nie będzie zdecydowany przeprowadzić zupełnego równouprawnienia.

Że widoki tej nowej akcyi są bardzo małe, o tem dr Koerber mógł się przekonać także z uchwał zebrania czeskiego w Sianach, które wyraźnie oświadczyło się za dalszą nieprzejednaną obstrukcyą aż do skutku, to znaczy, aż do obalenia obecnego gabinetu.

Pogrzeb
ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego.

Ta Medyka, w której niegdyś roiło się od spiskowców i powstańców, z której tryskało choże, młodzieńcze życie, pokryła się wczoraj żałobą po stracie tego, który owemu życiu dawał wówczas impuls, był jego najżywotniejszą siłą. Na stacyi kolejowej wywieszono karty w czarnej obwódce, z najbliższych budynków powiewające czarne chorągwie, palące się latarnie wiejskie, przysłonięte krepą, witały gości, garnących się z lwowskich i krakowskich pociągów kolejowych, zapowiedzią żałoby po zmarłym tej włości dziedzicu.

Już od rana odprawiały się w łacińskim kościele żałobne nabożeństwa w obu obrządkach, gdyż Medykę i okolicę zamieszkuje ludność mięszana. Z ambony wygłosili też kapłani mowy pogrzebowe w języku polskim i ruskim. — Dopiero koło godziny pół do pierwszej wyruszył z świątyni Pańskiej długi kondukt pogrzebowy. Otwierała go młodzież szkolna, chłopcy i dziewczęta, wraz z nauczycielami, postępowało duchowieństwo łacińskie i ruskie, na przemian wznosząc pieśni pogrzebowe. Długi szereg wieńców nieśli włościanie i włościanki. Były wieńce od ludu okolicznego ze zboża i gałęzi świerkowych, obok okazałych wieńców, nadesłanych z Krakowa i Lwowa, od instytucyj, krewnych i przyjaciół zmarłego. Trumnę ze zwłokami ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego ujęło na ramiona sześciu młodych włościan, za nimi czwórka koni ciągnęła wóz wiejski, wysłany jedliną i świerczyną, zastępujący karawan. Olbrzymie masy okolicznego i miejscowego ludu włościańskiego, z chorągwiami i światłem kościelnem towarzyszyły smutnemu orszakowi przy dźwiękach dzwonów, odzywających się z kościoła i cerkwi. Za trumną postępowała wdowa po zmarłym, wsparta na ramionach synów, bliższa i dalsza rodzina obojga małżonków, która w bardzo wielkiej przybyła na smutny ten obrzęd liczbie. Z poza ich grona zauważyliśmy posłów: Doboszyńskiego, Rottera, Tarnawskiego i Romanowicza, przedstawicieli świata literackiego i prasy codziennej: pp. Zygmunta Wasilewskiego, Jana Kasprowicza, i prof. Kubalę ze Lwowa, pp. Zygmunta Sarneckiego, M. Konopińskiego i Wł. Prokescha z Krakowa, liczne grono artystów dramatycznych ze Lwowa z pp. Kamińskim, Solskim i Węgrzynem; liczne grono gości ze Lwowa, między nimi konsul francuski p. Erazm Świerczewski, starosta Lanikiewicz, przedstawiciele władz szkolnych i autonomicznych z Przemyśla i okolicy, wreszcie chór opery lwowskiej, który zarówno w kościele, jak na cmentarzu odśpiewał pieśni żałobne.

Mroźny, pochmurny dzień, grożący śnieżycą, zimowy wiejski krajobraz, był tłem pełnej majestatu, ostatniej wędrówki ziemskiej ś. p. Mieczysława. Pochód skierował się na cmentarz, położony tuż przy torze kolejowym. W chwili, gdy zwłoki do bramy cmentarnej się zbliżały, odezwały się tony marsza pogrzebowego Chopina, śpiewanego przez chór operowy. Kondukt zdążał przed kaplicę cmentarną, kryjącą groby rodziny Pawlikowskich. — Gdy kapłani odśpiewali modły wstępne, ukazał się na progu kaplicy poseł Jan Rotter i przemówił następującemi słowy:

Na odpoczynek wieczny w ziemi ojczystej składamy zwłoki ukochane człowieka, który życiem swojem całem i pracą w wielu kierunkach dla dobra społeczeństwa polskiego podejmowaną, na trwałą i wdzięczną sobie zasłużył pamięć. Urodzony w domu zamożnym, miał ś. p. Mieczysław wszelkie dane urządzenia sobie życia łatwego i przyjemnego, należało tylko zdążać szlakami utartemi i wygodną drogą, obieraną zbyt często przez tych, co w podobnych jak on pozostawali warunkach.

Obok majątku, który mu zapewniał niezależność materyalną, wyposażyła go Opatrzność także bogatemi darami ducha i silną wolą, tak, że pragnął i zdołał stanąć niezależnie i w dziedzinie myśli pojęć i poglądów.

Już w młodym wieku, zdobywszy usilną pracą wysokie i wszechstronne wykształcenie, oddawał się ś. p. Mieczysław działalności literackiej z wielkiem powodzeniem. Żyjącemu w gronie ukochanej rodziny zdawało się życie ścielić nieprzerwaną drogę jasności i szczęścia. Wtem padł grom i burza ciężka zawisła nad narodem. S. p. Mieczysław w chwili tej nie ważył i nie liczył, lecz żegnając tych, których kochał, poszedł tam, gdzie widział swój obowiązek. Pełnił go też z cechującą go zawsze odwagą i poświęceniem, całkowicie i bez zastrzeżeń. Utrata wolności przez kilka lat życia ukończyła ten okres chlubnej działalności ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego.

Po opuszczeniu więzienia ołomunieckiego i niedługim pobycie w Szwajcaryi, wrócił do kraju i po jakimś czasie osiadł w Krakowie. Tu rozwinął działalność szeroką i bogatą w plony. Po pogromie narodu na polu bitwy, należało inną bronią walczyć i inną drogą zdążać do zdobycia niezależności narodowej. Bojowników należało mnożyć i zdobywać zastępy we warstwach tych, które dotąd w pracy społecznej albo usuwano, albo nawet krzywdzono. Rolę społeczną, leżącą dotąd odłogiem, należało uprawić i przygotować zasiew dla plonów przyszłości.

Wszystko to doskonale zrozumiał ś. p. Mieczysław i znakomitemi swojemi zdolnościami i bystrą inteligencyą oddał się pracy zrazu literackiej, później wybitnie publicystycznej i politycznej. Jakoby stworzonem dla niego miejscem działania był Kraków, owa twierdza konserwatyzmu, którego robotom, bez przeszkody dotąd wykonywanym, należało w interesie społeczeństwa stanąć w poprzek, a walkom, jakiemi konserwatyzm prowadził społeczeństwo, odmienny od dotychczasowego nadać kierunek. — Sfery konserwatywne, radeby bowiem były utrzymać społeczeństwo polskie pod opieką swoją, wychodząc w dobrej niezawodnie wierze z założenia, że jest to opieka dobra, za którą pupilowie zawsze za małoletnich uważani, wdzięczni być powinni.

Lecz ci, których za małoletnich uważano, i którzy, świadomi twardej doli życia ojców i praojców, sami także nie bardzo łagodną szkołę życia przebywali, uczuli się pełnoletnimi i zapragnęli w nowych warunkach społecznych stanąć samodzielnie i bez opiekunów. Wychodząc z założenia, że „człowiek“ w ogóle, a więc każdy człowiek, na obraz i podobieństwo Boskie stworzony; widząc dalej, że założeniu temu, uznającemu równowartość ludzi, dzisiejszy ustrój społeczny w zasadzie czyni zadość, czując jednak, że ta zasada w praktyce życia przedewszystkiem tylko równości obowiązków przestrzega, — upośledzone owe warstwy społeczne zapragnęły, ażeby i równość praw a pięknej zasady zamieniła się w ciało. Równość jednak praw wymaga dla równych świadczeń równego uznania, równej zapłaty, wymaga dla każdego zapłaty według świadczeń osobistych, a nie znosi, ażeby zasługi przodków były głównym a nieraz jedynym powodem wynagradzania potomków. Sprzeczność ta poglądów w społeczeństwie, mimo twierdzeń przeciwnych, istnieje i bez walki wyrównaną być nie może.

Do walki tej stanęło w Krakowie z jednej strony stare, lite, celu świadome, materyalnie zasobne, karne, lecz — o ile o wewnętrzne naprawdę przekonania się rozchodziło — nieliczne stronnictwo konserwatywne, potężne jednak wpływami w kołach kierujących nawą społeczeństwa i rozporządzające doświadczonem kierownictwem. Z drugiej strony występowało materyalnie słabe, choć co do zwolenników przekonań liczebnie bardzo silne, stronnictwo demokratyczne, celu również świadome, lecz w walce mniej doświadczone, a co najważniejsza, nie posiadające wprawionych wodzów.

I w owym to czasie ś. p. Mieczysław Pawlikowski wspólnie z dozgonnym swoim przyjacielem, ś. p. Asnykiem, stanęli na czele hufców demokratycznych; stanęła i organizacya. Nowy powiał duch polityczny i społeczny w Krakowie; ś. p. Mieczysław dzielną indywidualnością objął komendę, a dom na rynku Kleparskim stał się punktem zbornym sztabu generalnego. Tam obmyślano plany kampanij politycznych, które się rozgrywały na zgromadzeniach publicznych, na których przewodniczył ś. p. Mieczysław; były one szkołą polityczną dla szerokich warstw mieszczańskich, mających tam sposobność zaprawienia się do życia publicznego na tle zasad szczerego, patryotycznego demokratyzmu, ceniącego człowieka tylko według własnej jego, osobistej wartości, choć szanującego i poważną własną tradycyę, o ile ona nie trąci bałwochwalstwem dla przeszłości tylko dla tego, że jest przeszłością.

W pracy tej ś. p. Mieczysław nie żałował — o ile [illegible]go potrzeba było — i pomocy materyalnej, o którą, brak najdrowsza nawet myśl nieraz rozbić się mo[illegible]. Wdrożona wówczas organizacya trwa stale, a j[illegible] w doświadczonych przewodnikach [illegible] istnieć będzie i pracować dla dobra [illegible] myśl zasad jej organizatorów pierwsz[illegible]ników.

Wybitną [illegible] Mieczysława była wielka je[illegible] — nieraz do [illegible]sady posunięta — skromność. Wyborny mówca, [illegible]giczny i wytrwały w pracy, znawca stosunków i [illegible]rzeb społeczeństwa, odważny i niezależny we [illegible]stkich kierunkach, byłby mógł zająć chlubne [illegible] stanowisko w ciałach reprezentacyjnych czy [illegible], czy w stolicy państwa. Daremne były [illegible]nia przyjaciół i zwolenników jego; ledwie [illegible] usilne prośby złomił się do przyjęcia mandatu do Rady m. Krakowa, gdzie niezależność zdania i świeżość jego sądu były bardzo często wskazówkami dla przyjaciół, a przeciwników zaś, choć im zwykle były niemiłe, zdobywały mu szacunek bezwzględny i powszechną sympatyę.

Poglądom swym szczerze demokratycznym wyraz dawał i pomocy udzielał ś. p. Pawlikowski we wszystkich sprawach pracy narodowej lub społecznej. Do pierwszych należał, którzy ocenić i odczuć zdołali doniosłość organizacyi i pracy polskiego „Sokolstwa“; należał też do założycieli „Sokoła“ krakowskiego i wybrany był do najpierwszego zarządu tej instytucyi.

Przekonaniu o konieczności szerzenia oświaty między ludem polskim, przekonaniu, że tylko na fundamencie oświeconego i patryotycznego ludu polskiego zbudować można trwały gmach samodzielnego narodowego bytu, wyraz dawał ś. p. Pawlikowski trwale i zawsze, i wszystkie instytucye, mające oświatę ludową na celu, znachodziły w nim gorącego i chętnego opiekuna, który obok poparcia moralnego spieszył hojnie i z pomocą materyalną. Należał też do założycieli Tow. „Szkoły ludowej“ i w pierwszych zwłaszcza ciężkich latach materyalnie świadczył wiele ponad obowiązki członka założyciela.

Nie mogąc wyczerpać materyału z życia ś. p. ukoch. zmarłego, nie umiejąc wiernowicie dotykać szczegółowo jego poważnej działalności literackiej, kilka słów jeszcze pdeć pragnę o nim jako o człowieku.

Z wybitnym indywidualizmem działacza politycznego i społecznego łączył on cechy miłego, na niedostatki cudze wyrozumiałego towarzysza, który, nawet w czasie poważnej już choroby, zawsze pogodnego umysłu i dziwnej słodyczy zająć umiał duchowo i pociągnąć wszystkich, co mieli szczęście bliżej z nim się zetknąć. Otwarty, szczery i uczciwy otwartości i prawdy żądał od innych i nie znosił obłudy, skądkolwiekby i w jakiejkolwiekby formie się objawiła. Schodzi z nim do grobu postać wybitna i świetlana, ojczyzna traci w nim wielkiego obywatela i gorącego, wypróbowanego patryotę, rodzina, dla której słabą chociaż ulgą w ciężkiem nieszczęściu oby był powszechny żal i współczucie i powszechny hołd składany zmarłemu, traci najlepszego męża i ojca, stronnictwo polskie demokratyczne wiernego, ofiarnego i nieplonnego wyznawcę, organizatora i przewodnika, współpracownicy zawodowi serdecznego druha, całe zaś społeczeństwo dobrego, prawego człowieka.

Imieniem stronnictwa demokratycznego polskiego żegnam Cię, Mieczysławie, i składam przyrzeczenie, że zasadom, które całe życie wiernie i niezłomnie wyznawałeś, i my wierni będziemy do grobu. Żegnam Cię raz jeszcze, po raz ostatni, na wieki. Cześć Twojej pamięci!

Po tej mowie zabrał głos artysta dramatyczny p. Woleński i w podniosłych słowach wskazał na wielkie zamiłowanie ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego do literatury ojczystej w jej wszystkich formach, a więc i do poezyi dramatycznej. Mowca podniósł działalność jego pisarską i obywatelską, przypomniał jego ofiarność dla publicznego dobra i stosunki, które łączyły go z Kornelim Ujejskim. Z utworów tego poety przytoczył mowca przepiękny wiersz, osnuty na motywie medyckim, a noszący ślady pożycia przyjacielskiego i wspólności dążeń poety z młodym podówczas Mieczysławem Pawlikowskim.

Wśród śpiewów duchowieństwa spuszczono trumnę do katakumb cmentarnych, poczem uczestnicy pogrzebu powoli rozchodzić się poczęli.

Rodzina zmarłego podejmowała przybyłych gości we wspaniałej oranżeryi ogrodu medyckiego. Obaj synowie ś. p. Mieczysława, pp. Tadeusz i Jan Pawlikowscy i ich małżonki witali przybywających i wraz z członkami swoich rodzin zajęli się ich ugoszczeniem z iście staropolską, niewymuszoną serdecznością. Pod splotami palm i zielenią cedrów zasiadło przeszło 100 osób do smutnej, pogrzebowej biesiady, spotykając wiele znajomych osób, związanych z rodziną domu bliższemi węzłami pokrewieństwa, długoletniej przyjaźni lub towarzyskich stosunków.

Równocześnie we wsi ugoszczono, wedle zwyczaju, włościan przybyłych z dalszych okolic na obiad pogrzebowy.

Najbliższemi pociągami, w kierunku do Lwowa i Krakowa, koło godziny 4 po południu rozjechali się uczestnicy smutnej, ostatniej przysługi, oddanej niestrudzonemu, patryotycznemu pracownikowi na niwie piśmienniczej i publicznego życia.

Kronika świąteczna.

Od lampy, wiszącej u sufitu, od kandelabrów na stole, od choinki zwłaszcza płyną strugi światła... Cienie, pełzając, uciekają do najbardziej skrytych zakątków... Twarze ludzkie rozpromienione światłem ducha, wyszlachetniały wypogodziły się. Pospolite myśli i popędy pierzchnęły, kryjąc się jak owe cienie przed światłem... Jasno, ciepło, wonno...

Pan domu przystępuje do obrzędu łamania się opłatkiem. Serca zabiejają nieokreślonem uczuciem. Starzy wracają do dziecięcej prawie niewinności, dzieci, jakby natchnione, zadziwiają powagą, nieledwie dojrzałością. Życzenia płyną z serca do serca. Prostaczkowie stają się wymownymi, dumni pokornymi. Ogromne ukojenie spłynęło na świat cały...

— Siadajcie — mówi pani domu i zaczyna rozdawać zupę.

Siadamy do zwykłej czynności odżywiania się, mimo to jednakże nastrój uroczysty nie opuścił nas. Powoli wesołość zaczyna brać górę nad rozrzewnieniem. Dzieci dały początek. Dzieciom wiele wolno codziennie, a dzisiaj więcej niżeli zazwyczaj. Wszak to wigilia.

„Milusińscy? — Stara szlachta,
Od aniołów gdzieś pochodzi,
W herbie zwykle ma bociana,
Ani poznasz, kto ich rodzi.“

Strofkę tę ze znanego poemaciku wygłosił jeden z gości wigilijnych i zakropił ją zacnym węgrzynem. Wesołość zaczęła wzrastać. Nieugięte prawo przyrody powiada, że człowiek syty bywa także i lepszym. Cóż robić? Jesteśmy ułomni. Po rybie smażonej inny gość, korzystając z przerwy w daniach, zaczął deklamować tonem pogadanki

„O witaj ty mi, zielona choino,
Dalekich wspomnień mych świadku uroczy,
W twoich światełkach utopiłem oczy,
Jakbym był jeszcze tą małą dzieciną,
Co do twych cacek śmiała się, choino!

„Dzisiaj ja ciebie pytam zasmucony,
Kędy te lata i ten domek kędy —
Gdziem śpiewał jeszcze dziecinne kolendy
I anim marzył, że rzucę te strony,
W których się pień twój rozwinął zielony.“

Tutaj młody deklamator uczynił przerwę, a spojrzawszy wymownie na córkę najstarszą gościnnych państwa domu, dokończył:

„Choinko moja, blaskiem marzeń złota,
Ze wszystkich świateł, co na tobie płoną,
Jedno, jedyne z gałązką zieloną
Zachowaj ty mi na resztę żywota.“

Teraz wesołość już niepodzielnie zapanowała. Babka, dźwigająca 8 krzyżyków na swoich zgiętych barkach, żartowała ze swoim wnuczkiem, który zaledwie rozpoczął drugą połowę pierwszego krzyżyka. Drugi wnuczek, liczący 4 lata, nie tyle mozolnego, co krzykliwego, żywota, wypiwszy pół kieliszka wina, z własnej ochoty popisywał się wygłaszaniem wierszyków Betry, przybierając najpocieszniejsze postawy. Pan domu od czasu do czasu rzucał w stronę żony strzeliste spojrzenie i tajemnicze uwagi, na które ona odpowiadała z pobłażliwym uśmiechem:

— Oj stary, stary..

A gdy wszyscy chórem zaczęli śpiewać kolendy, fala powietrzna popłynęła ku choince, igrając z płomykami świeczek. Bóg się rodzi...

Oczywiście po uśpieniu mniejszych dzieci, poszliśmy wszyscy na „pasterkę“. W mroku tajemniczym nawy kościelnej myśli znowu się wzniosły w górę, jak owe ptaszki, o których wspomina kolenda.

Z kościoła gościnny gospodarz jeszcze swoich gości zabrał do siebie, twierdząc, że nie godzi się żegnać na ulicy. Jakoż żegnaliśmy się w domu, życząc sobie przy okazyi „dosiego“ roku..

A potem przyszły aż trzy dni świąteczne: piątek, sobota i niedziela. Co robił przez ten czas kronikarz?. To, co wszyscy. Jadł, pił i wypoczywał, dowodząc sobie i każdemu, kto tylko miał chętne ku temu ucho, że na świecie jest jeszcze nie najgorzej. Powiadacie, że to jest bardzo tania i spowszedniała filozofia? Może być. Ale ja wam na to odpowiem, że każda filozofia jest dobra która nam przynosi ukojenie, choćby tylko na chwilę.

Henryk Josse.

Kronika.

Kraków, 29 grudnia.

Loterya fantowa „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. Ponieważ ministerstwo skarbu reskr. z 11 listopada 1903, l. 79 835 przedłużyło termin urządzenia loteryi fantowej „Macierzy szkolnej“ na r. 1904, odbędzie się ciągnienie losów dopiero 29 grudnia 1904 r. — Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Z Akademii umiejętności. Akademia na posiedzeniu walnem, które się odbyło d. 1 b. m., uchwaliła przystąpić do wydania „Encyklopedyi Polskiej“. Encyklopedya ta objętości od 120 do 150 arkuszy druku, zawierać będzie w treściwem, ale ściśle naukowem przedstawieniu wszystko, co dotyczy historyi, literatury, językoznawstwa, etnografii, historyi cywilizacyi Polski, Litwy i Rusi. Komitet redakcyjny niebawem rozpocznie swoje czynności, a samo wydawnictwo ukaże się odrazu w całości i to prawdopodobnie najpóźniej po upływie lat pięciu. — Wszyscy uczeni polscy, pracujący w odnośnych działach nauki, będą zaproszeni do współpracownictwa. Układ Encyklopedyi nie będzie alfabetyczny, lecz obejmie pojedyncze materye w osobnych monografiach.

Przed walnem zgromadzeniem. Dyrekcya Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie przypomina szan. członkom, że nadzwyczajne ogólne zgromadzenie odbędzie się dnia 30 grudnia br. o godz. 5 popołudniu w sali Rady miejskiej.

Ze świata artystycznego. Artysta malarz Stanisław Janowski, przebywający ostatniemi czasy w Warszawie, wyjechał do Włoch, gdzie dla jednego z większych przemysłowców warszawskich ma wykonać szereg pejzaży z okolic Florencyi i Rzymu.

„Podwawelanie“, art.-nauk. Koło Czytelni akademickiej, urządza 30 bm. o godz. 5 wieczór w lokalu Czytelni (Sławkowska 12) doroczne zebranie, na które członków założycieli i członków zwyczajnych zaprasza.

W Resursie urzędniczej we czwartek dnia 31 b. m. odbędzie się zabawa sylwestrowa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Dar na fundusz żelazny Towarzystwa oświaty ludowej w kwocie 4.000 koron złożył ks. Stanisław Chromiński.

Zajście w domu zdrowia. Wczoraj po południu pewien umysłowo chory, młody człowiek, nazwiskiem Dzieduszycki, przebywający w prywatnym domu zdrowia prof. Żuławskiego, przy ulicy Długiej, rzucił flaszką w jednego z służących zakładu, który tylko przez szybkie uchylenie się nie doznał rozbicia głowy. Gdy na odgłos awantury prof. Żuławski wszedł do sali, gdzie znajdował się chory, Dzieduszycki rzucił się na prof. Żuławskiego z nożyczkami w ręku, chcąc go pchnąć w brzuch. Prof. Żuławski zasłonił się ręką i został w tę rękę skaleczony. Po wypadku chory Dzieduszycki został odwieziony na oddział dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza. Rana prof. Żuławskiego jest lekka i wymaga tylko domowej opieki.

O pogrzeb biednego człowieka. Onegdaj zmarł nagle w Krakowie znany w całem mieście nauczyciel języka francuskiego, 75 lat liczący Antoni Danton, któremu bardzo wiele osób zawdzięcza swą biegłość w władaniu tym językiem. S. p. Danton umarł w biedzie, nie zostawiwszy najskromniejszego nawet zapasiku na swój pogrzeb, tem bardziej, że przed pierwszym miesiąca nie mógł odebrać od nikogo wynagrodzenia za lekcye. Aby zatem zwłoki biednego, a uczciwego człowieka módz pochować, współlokator zmarłego prosi, aby wszyscy ci, którzy zostali winni nieboszczykowi za lekcye, pieniądze te złożyli na jego ręce, dla zapłacenia kosztów pogrzebu. Pieniądze należy posyłać pod adresem: Józef Wardęga, Kraków, Szlak 29, I p.

Zamach obłąkanej. Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj popołudniu na oddział umysłowo chorych szpitala św. Łazarza ks. Klotyldę Woroniecką, która w tutejszym sądzie powiatowym cywilnym żądała wydania jej jakiegoś depozytu. W czasie rozmowy swojej z radcą sądu dr. B. księżna Woroniecka wydobyła nagle z zanadrza długi sztylet, a oświadczywszy, że to jest nóż który otrzymała z rąk własnych św. Benedykta, zaczęła nim błyskać przed oczyma przerażonego radcy. Wezwany prof. dr Żuławski stwierdził obłęd umysłowy. Księżna Woroniecka od dłuższego już czasu objawiała zboczenie umysłowe, ogłaszając afiszami po rogach ulic, że nie zrzekuje się nigdy jakichś urojonych praw majątkowych, ani nie podpisze listu rozwodowego ze swym mężem. Ostatecznie obłęd wybuchnął w ostrej formie i spowodował oddanie księżnej do zakładu obłąkanych.

Wybory do Rady wyznaniowej izraelickiej w Krakowie odbywały się wczoraj. Udział wyborców był bardzo liczny, głosowało bowiem 60—70% wyborców. Przeszła prawie jednomyślnie lista żydów, grupujących się około Rady wyznaniowej, a wybrani zostali ponownie prawie wszyscy dotychczasowi członkowie Rady.

W kole I wybrani pp.: Dr Leon Horowitz, dotychczasowy prezes Rady; dr Henryk Schornstein, dr Izydor Deiches, Maksymilian Ehrenpreis, dr Samuel Tilles i dr Zygmunt Lachs.

W kole II pp.: Major Jonkler, Mendel Pamm, Lebel Landau, Józef Goldwasser i Salomon Süsser.

W kole III pp.: Abraham Margulies, Gedalie Langrok, Samuel Landau, Löbel S. Anisfeld i Abraham Deutscher.

Komisya konsensowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Z trzech podań o przeniesienie konsensu komisya 2 załatwiła przychylnie, 1 odmownie; dalej zezwoliła komisya na rozszerzenie jednej, już istniejącej koncesyi, a jednemu podaniu w tym kierunku odmówiła — wkońcu zezwoliła na nadanie nowych konsensów na 5 zakładów gospodnio szynkarskich w Krakowie, z których dwa należą do większych, a trzy do małych przedsiębiorstw, jedno zaś podanie o nowy konsens odrzuciła.

Kradzież ołowiu. Wczoraj przyszło do jednego ze składów ze żelazem na Dajworze trzech młodych ludzi, oferując kupcowi sprzedaż kilkunastu kilogramów ołowiu. Gdy kupcowi ołów ten w posiadaniu trzech nieznajomych ludzi wydał się podejrzany, zwabił ich do sieni, zamknął bramę na klucz i zawołał policyi. — W tym czasie dwóch z nich, zamkniętych za bramą, uciekło, został tylko jeden, niejaki Stanisław Stępiński, znany dobrze z licznych sprawek policyi i sądom. Stępińskiego, gdy nie umiał się wytłómaczyć z posiadania tak znacznej ilości ołowiu, aresztowano i odesłano, po śledztwie policyjnem do sądu karnego.

Z Podgórza. Wieczornica taneczna w tutejszym „Sokole“, która się odbędzie w noc sylwestrową, budzi ogólne zainteresowanie i ściągnie zapewne wielką liczbę uczestników, tembardziej, że w programie jest wiele niespodzianek nadzwyczaj interesujących. Po zaproszenia zgłaszać się można codziennie w porze wieczornej w kancelaryi „Sokoła“.

Zaledwie Wisła pokryła się bardzo cienkim wzdłuż brzegów lodem — a już chłopacy używają w najlepsze po nim ślizgawki. Dziwi nas, że nikt nie wgląda w tę sprawę, bo cienka powłoka lodowa łatwo załamać się może, a wtedy o wypadek nie trudno.

Podgórze jest teraz coraz częściej polem popisu dla rzezimieszków. Kilka dni temu popełniono śmiałą kradzież. Mianowicie sędziemu, p. Trzu[illegible]wi, skradziono z przedpokoju wartościowe f[illegible]. Sprawcy dotąd jeszcze nie wyśledzono. — Niejaka Brygida Kijania jest złodziejką na wielką skalę. Przyjmowała ona co kilka miesięcy obowiązek jako służąca, a odchodząc, okradała systematycznie swoich chlebodawców. Aresztowano ją, a przy rewizyi znaleziono u niej cały skład najrozmaitszych przedmiotów, przeważnie bielizny i ubrań.

Loterya gospodarcza, która odbyła się przed świętami na dochód kuchni ludowej w Podgórzu, przyniosła dość pokaźny dochód i zasiliła w ten sposób kasę komitetu, który z takiem zaparciem się i poświęceniem stara się o ciepłą strawę dla ubogiej robotniczej ludności naszego miasta.

Sankcya uchwały. Cesarz sankcyonował uchwały Sejmu galicyjskiego, nadając gminom Ustrzyki i Zakopane prawo poboru opłat gminnych od napojów wyskokowych.

Wieliczka. Uroczystość gwiazdkowa odbyła się tu 21 b. m. po południu w sali Rady miejskiej dla ubogiej dziatwy tutejszych czterech szkół ludowych. Stokilkadziesiąt dziatek otoczyło wspaniale drzewko, oświetlone i bogato przyozdobione. Obok drzewka ułożono sukienki i bucik, któremi obdarowano dziatwę. Rozczulającym był widok dziatwy, która łzami radości dziękowała za drzewko. Na uroczystość nieznany ofiarodawca złożył 500 koron, resztę pokryły towarzystwa św. Wincentego à Paulo i pań ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej. Te towarzystwa współubiegały się prawdziwie między sobą, aby ta pierwsza uroczystość gwiazdkowa dla biednej dziatwy szkolnej wypadła jak najlepiej. Ze składek, zrobionych między sobą, zajęły się panie dokupieniem materyałów i szyciem (blisko przez dwa miesiące) sukienek i ubrań dla dziatwy. Jak budującą była gorliwość szlachetnych pań, godzi się nadmienić, iż jedne z nich, nawet słabe, drugie, bez względu na czas słotny, zimowy, przyjeżdżały z dalszych okolic Wieliczki co czwartek do szkoły, aby tylko szyć dla biednej dziatwy sukienki. To też słusznie podniósł dr Friedberg w przemowie do dzieci, iż sukienki, które otrzymały, uszyła dobroczynność, szlachetność i miłość dla biednych. W. [illegible]

Z Gdowa piszą nam: W uzupełnieniu korespondencyi, którą przed kilku dniami umieściliście, donoszę, że księża nietylko odmówili nam udziału w rocznicy listopadowej i odprawienia mszy św. za poległych, lecz nadto wezwali do siebie potem Pawła Lińczowskiego, włościanina, który ofiarował miejsce pod krzyż Krożański i tak go usposobiono, że ten ofiarę natychmiast cofnął, pod pozorem, jakoby krzyż ten był innowierczy (rosyjski). Ponadto trzykrotnie zwoływano radę gminną, aby obalić jednogłośną uchwałę, przyznającą salę w magistracie „Sokołowi“, lecz dzielni Gdowianie wytrwali przy raz powziętem postanowieniu.

Na dowód, jak pewne jednostki postępują, niechaj posłuży następujący czyn, urągający wprost uczuciom ludzkim. Przed niedawnym czasem rozkopano groby poległych w r. 1846, ciała poprzesz[illegible], już to w całości, już to oddzielając części np. kończyny od tułowia itd. Uczyniono tak dla[illegible]go, bo groby poległych zawadzały przy murowa[illegible] grobu dla jednego ze zmarłych członków r[illegible]

Fundusze na pomnik Krożański i [illegible]

---

cach — za to rano trudno go było wyciągnąć na krótki spacer. Fantazyi nie tracił — głowa zawsze do góry — wobec „władzy“ dumny i chłodny — wobec towarzyszy zawsze najserdeczniejszy. Wyszukiwał zajęcia, któreby zarazem były użyteczną rozrywką. Więc przypominaliśmy sobie grekę, czytając Herodota. — Pisało się na spółkę powieść, w czterech, w sposób zupełnie oryginalny, bo bez ułożonego z góry planu. — Mieczysław napisał rozdział pierwszy — następny autor nawiązywał do tego i wprowadzał nowe postacie — bez jakiegokolwiek porozumienia. Pisało się to na papierze z tytoniu, ażeby nie zużywać skąpo nam wydzielanych z komendy numerowanych arkuszy. Tak minęła zima — kasztan jedyny na naszym spacerze (zasadzony przez polskich więźniów po r. 1848) okrył się zielenią i kwiatem — kiedy wieści z Wiednia zaczęły nadchodzić pomyślniejsze. Gabinet Schmerlinga chwiać się począł. Delegacya interpelowała o więźniów. Chciano coś zrobić — ale niech się upokorzą! Więc nas w lipcu zawiadomiono, jak o wielkiej łasce, że wolno nam samym podawać o ułaskawienie. Nie podamy! — takie hasło wyszło od Janki i Pawlikowskiego — za tem hasłem poszła znaczna większość. Przyszła wreszcie 20 listopada 1865 nie [illegible] wprawdzie amnestya, ale opuszczenie wszystkim reszty kary. Nowa trudność: kazano nam podpisać oświadczenie, że żałujemy za grzechy i że do nich nie powrócimy. Nie podpiszemy — powiedział Mieczysław — i nie podpisaliśmy. Oczywiście: dla niedopełnienia formalności nie śmiano powstrzymać [illegible] nego aktu łaski cesarskiej. I rozjechaliśmy się — my do kraju, Mieczysław do swej [illegible]chanej żony, która dla uniknięcia w[illegible] wyjechała była przed rokiem do Szwajcaryi z synami — jak o tem pisaliście w [illegible] nie[illegible].

Tadeusz Romanowicz.

[illegible]ne są od lat wielu, a dalsze zwlekanie byłoby [illegible]emś gorszącem.

Nowy sąd powiatowy w Podkamieniu. „Ga[zeta] Lwowska" ogłasza rozporządzenie minister[s]twa sprawiedliwości, postanawiające utworzenie w okręgu sądu obwodowego w Złoczowie, sądu powiatowego w Podkamieniu dla gmin i obszarów dworskich: Czernica, Hucisko brodzkie, Nakwasza i Tetylkowce okręgu sądu powiatowego w Brodach, dalej dla gmin i obszarów dworskich: Czepiele, Dudyń, Holndoka z Żarkowem, Huta pieniacka, Jasieniszcze, Kutyszcze, Litowisko, Majdan pieniacki, Maleniska, Niemiacz, Palikrowy, Pańkowce, Pieniaki, Podkamień, Popowce, Sztyberówka, Szyszkowce i Zwyżyń, okręgu sądu powiatowego w Załoźcach. Dzień rozpoczęcia urzędowej czynności tego sądu będzie później ogłoszony.

W Stanisławowie wielką sensacyę wywołała onego czasu wiadomość o ucieczce znanego, młodego tamtejszego kupca, Jakóba Kudischa. Jako handlarz drzewa, Kudisch porobił znaczne długi, sfałszował weksle, a nie widząc innej drogi ratunku, umknął. Przez pewien czas przebywał on w Jerozolimie u swego ojca, Dawida Kudischa, który — spieniężywszy swój dość znaczny majątek i rozdzieliwszy resztę między swoje dzieci, wyemigrował zwyczajem pobożnych żydów, do Palestyny, aby tam żywota dokończyć. Młody Kudisch, zaopatrzywszy się u ojca w gotówkę, wyjechał do Szwajcaryi, gdzie od kilku miesięcy prowadził w St. Gallen handel bielizną trykotową. — Aresztowanie Kudischa nastąpiło na żądanie austryackich władz sądowych, którym już został wydany.

Ze świata.

Z Cieszyna piszą nam: Dnia 5 stycznia odbędzie się w sali „Domu Narodowego" uroczysty obchód ku uczczeniu dziesięciolecia istnienia „Znicza", stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku, połączony z balem akademickim. Bliższe szczegóły podamy później; narazie nadmieniamy tylko, że w skład urozmaiconego programu wejdą oprócz przemówień: produkcye Chóru akademickiego z Krakowa, deklamacye, solo skrzypcowe, kwartet i t. d. Na uroczystość tę tak bliską chyba sercu każdego Ślązaka, kochającego w młodzieży polskiej narodową przyszłość swej ziemi, zapraszamy jak najserdeczniej wszystkich kochanych rodaków naszych tak z Księstwa Cieszyńskiego, jak i z innych dzielnic Rzeczypospolitej. Wydział „Znicza".

Rozstrzygnięcie konkursu. Sędziowie konkursowi, wybrani w Wiedniu dla sprawy pomnika cesarzowej Elżbiety, zgodzili się na model artysty rzeźbiarza Ritterlicha. Przedstawia on cesarzowę w zamyśleniu, siedzącą.

Uwięzienie fałszerza. Z Wiednia telefonują: Uwięziono tu urzędnika Banku berlińskiego dla handlu i przemysłu, Falzera, pod zarzutem sfałszowania listu kredytowego na 50.000 fr., które wypłacił „Credit Lyonnais". Falzer, u którego znaleziono sporo pieniędzy i kosztowności, twierdzi, że jest niewinny, [illegible] jest przekonaną, że on popełnił fałszerstwo także i drugiego listu kredytowego na 20.000 fr., podjętych z banku „Credit Lyonais" w Nicei.

Stopień bezpieczeństwa dróg żelaznych. Ciekawe dane statystyczne, świadczące o wielkiem bez[pieczeńs]twie komunikacyi kolejowej, podał prof. [illegible] statystyki państwowych dróg żelaznych [illegible]beskich z lat 1889—1899, wykazuje prze[ciętni]e 424,000.000 podróżnych rocznie. Każdy z [nich] przebył 24·4 km., co wymagało najmniej pół [go]dziny. Czas zatem, jaki podróżni ci spędzili w [wa]ciągu był taki, jaki przebywa 24.000 osób w [ciąg]u roku. Z tej liczby osób tylko 4·7 utraciło [życi]e z winy drogi żelaznej. Tymczasem w zwy[kły]ch warunkach, a więc na przechadzkach, prze[ja]żdżkach itp. na 200 osób, rocznie jedna traci [życi]e, czyli, że podróżowanie drogami żelaznemi jest [...] razy bezpieczniejsze, aniżeli przebywanie w [zwykły]ch warunkach życia.

[J]eśli zechcielibyśmy wziąć w rachubę dane statystyczne nieszczęśliwych wypadków na drogach [żel]aznych związku niemieckiego za lata 1896—1899, doszlibyśmy do przekonania, iż człowiek, który [uj]rzał światło dzienne w wagonie i przebywał [...]0 km. dziennie, musiałby dożyć 1357 roku ży[cia], ażeby wskutek nieszczęśliwego wypadku postra[dać] życie. W wywodach powyższych, wypadki z [pe]rsonalem pociągowym, nie były brane pod uwa[gę]. Ale i pod tym względem uczyniono wiele, gdyż kiedy w r. 1880 ilość wypadków na drogach żelaznych niemieckich na milion przebytych kilometrów wynosiła 17·9, to w r. 1899 spadła do 7·4.

Delikatna uwaga.

Panna Laura (która wiele ćwiczy i [gra] na fortepianie): Ach, od czasu jak siostry moje [po]wychodziły zamąż, gra na fortepianie jest dla mnie prawdziwem dobrodziejstwem!

Sąsiad: Ależ pani... Dobrodziejstwa powinniśmy wykonywać w cichości.

Mianowania notaryuszów. Wiedeń (telefonem). Prezydent ministrów jako kierownik ministe[r]stwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszów [R]omana Baczyńskiego z Podbuża do Liska i Franciszka Dębickiego z Lutowisk do Komar[n]a; dalej zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych: Hermana Wiesenberga w Żurawnie dla Żurawna, Emila Łapickiego w Nadwórnie dla Podbuża i Maryana Wacława Radowicza w Stanisławowie dla Lutowisk.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał staroście w na[m]iestnictwie lwowskiem, Stanisławowi Grodzickiemu, [kr]zyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

[M]inister skarbu zamianował adjunkta menniczego [we] Lwowie Tadeusza Kiszakiewicza menniczym.

[Ofia]dki. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" złoży[ł] [...] 1 K.

X. N. złożył na zakład p. Zurowskiej 1 K, dla [bied]nych uczniów 1 K.

[Dl]a biednej wdowy złożyli: Kurowski 2 K, Wach [...] L. B. 1 K.

[...]a M. Z. złożył Kurowski 1 K.

[Ko]ledzy i koleżanki ś. p. Stanisława Staronki, asy[stent]a pocztowego, złożyli na zakład p. Zurowskiej 5 K jako resztę ze składki na wieniec.

Repertoar Teatru ludowego.

[W] piątek po południu: „W noc Bożego Narodzenia" [...]lewskiego; wieczór: „Trójka hultajska".

[...]tę: „Hajduczek", komedya w 4 aktach z po[wieści] Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", przerobił [...]ki.

[...]się po południu: „W noc Bożego Narodze[nia]" [wiecz]ór: „Trójka hultajska".

Z kalendarza. We środę 30 grudnia: Sabina b. i Anizyi m.; we czwartek 31 grudnia: Sylwestra pap. i Meljanii młod.; w piątek 1 stycznia: Nowy Rok, Obrz. P. J., Mieczysława.

Wschód słońca 30 go grudnia o godzinie 7 minut 41 zachód o godzinie 3 minut 43 długość dnia godzin 8 minut 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29-go grudnia termometr doszedł od — 7·0 do — 6·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 29 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 750·3 mm, termometru — 8·2 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Mianowania kolejowe.

Wiedeń, 28 grudnia.

W statusie I (administracya, biura prawnicze): Tytuł starszego inspektora otrzymał zastępca dyrektora w Stanisławowie, Mieczysław Lang; do klasy VIII awansował Stanisław Zgaździński w Ołomuńcu; do klasy IX Wiktor Zborowski w Wiedniu, Glanz Izydor i Deutsch Ignacy we Lwowie, oraz Sitsch Adolf w Stanisławowie.

W statusie II (budownictwo i konserwacya dróg żelaznych): Tytuł inspektora otrzymał Rudolf Kołodziej w Tarnowie: do klasy V (starszy inspektor) awansował Maksymilian Machalski przy kierownictwie budowy we Lwowie; do klasy VI (inspektor) Józef Haninczak we Lwowie, Jan Korwin Barański w Żywcu, Józef Czyżewski w Stanisławowie; do klasy VII (starsi komisarze budownictwa) Jan Ostrowski w Stanisławowie, Benjamin Weidenfeld w Czerniowcach, Wiktor Bałtarowicz i Franciszek Brzechowski we Lwowie, Teofil Gębarowicz w Buczaczu, Emil Cyprian we Lwowie, Władysław Osostowicz w Ustrzykach, Marek Schmosch, Andrzej Moraczewski i Samuel Mehl we Lwowie; do klasy IX Bog. Kuliński w Przeworsku, Karol Stankower w Suchej, Michał Kolbuszowski i Roman Haninczak we Lwowie.

W statusie III (oddział maszynowy i warstatowy): Do klasy V (starszy inspektor) awansował Włodzimierz Kostrakiewicz-Zborowski w Krakowie; do klasy VI (inspektor) Antoni Schoenhuber we Lwowie; do klasy VII Alfred Plechawski i Ludwik Mayer we Lwowie, Tadeusz Hordyński w Żywcu i Henryk Suchanek w Przemyślu; do klasy VIII Jakób Appermann w Stanisławowie, Bernard Schmeidler w Podgórzu i Dawid Nacher w Przemyślu.

W statusie IV (departament ruchu i wogóle egzekutywa kolejowa) do klasy VI (inspektor) awansowali: Klaudyusz Dębicki w Krakowie i Józef Schaffner w Ickanach; do klasy VII: August Ocetkiewicz w Wieliczce, Michał Dziekoński w Stanisławowie, Feliks Wodziczko w Jaśle i Karol Fiala we Lwowie; do klasy VIII: Erdt Ludwik w Bogdanówce, Tachler Julian w Sądowej Wiszni, Hryczyk Władysław w Rzeszowie, Götz Jan we Lwowie, Kowatsch Antoni w Tarnowie, Dubsky Józef we Lwowie, Rosenblum Salomon w Tarnopolu, Pałka Franciszek w Stryju, Benda Henryk w Krakowie, Morecki Leon we Lwowie, Ekiert Antoni w Żydaczowie, Wołosiecki Lambert w Łupkowie, Wojnarowski Witold we Lwowie i dr. Tuszycki Jan w Krakowie; do klasy IX: dr Medyński Stanisław we Lwowie, Reichan Henryk w Bukaczowcach, Hammer Albin w Czerniowcach, Freund Juda w Markowcach, Hutowicz Dymitr w Drohobyczu, Krawczuk Michał w Czerniowcach, Bergthal Józef w Zagórzu, Czerwieński Władysław we Lwowie, Jan Topolnicki-Pamer w Berezowicy, Hönl Gustaw w Chyrowie, Kruczek Józef w Rzeszowie, Bong Edmund w Stryju, Pec Karol w Boguchwale, Migocki Stanisław w Przemyślu, Karaczewski Jan we Lwowie, Smolka Ludwik w Bołszowcach, Schlupek Gustaw w Krościenku, Halusa Roman we Lwowie, Krupa Rudolf w Nowym Sączu, Buriak Józef w Chryplinie, Telichowski Ryszard w Horodence, Kaufmann Herman w Czerniowcach, Prokopowicz Alfred w Insbruku, Luttineger Henryk w Czerniowcach, Matoga Witold w Stanisławowie.

W statusie V (rachunkowość, kontrola dochodów): . Do klasy VII awansował Konrad Słomka w Lrakowie; do klasy VIII: Russovaz Dymitr we Lwowie, Strzegocki Józef w Stanisławowie, Ellinger Franciszek we Lwowie, Tyczka Antoni w Krakowie, Kurzer Bernard i Malinowski Józef w Stanisławowie; do klasy IX: hr. Leon Łoś we Lwowie, Julian Kosak w Stanisławowie, Wiktor Zagórski w Krakowie, Karol Kuźniarz we Lwowie, Dymitr Krasnożon w Stanisławowie, Henryk Frenkel we Lwowie, Jan Dusinkiewicz i Józef Korngold w Stanisławowie, Antoni Chilarski i Ignacy Kisiel we Lwowie.

W statusie VI (kancelaryjnym): Do klasy IX awansowali Józef Bogusz w Krakowie i Franciszek Vacek we Lwowie.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Kalendarz krakowski Józefa Czecha.** Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników historyi i zabytków Krakowa. Rok siedmdziesiąty trzeci.

Najpóźniej ze wszystkich tegorocznych kalendarzy, ale za to w wykwintnej szacie literackiej, pojawił się stary krakowski kalendarz Józefa Czecha. — Chrzestnym jego ojcem jest w tym roku po raz pierwszy ruchliwe i pożyteczne „Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa", które też nadało wydawnictwu temu odpowiedni a zgoła odrębny charakter. Cz[ęść] niemal literacką część kalendarza wypełniają artykuły, dotyczące starego i nowego Krakowa, jego pamiątek i zabytków, pisane piórem powołanych autorów, których prace tak często spotykamy w wydawnictwach Towarzystwa.

Oto poczet artykułów: „Pius X." przez M. Bartynowskiego, „Po śmierci Leona XIII." przez St. Tarnowskiego, „Muzeum narodowe w dwudziestą rocznicę otwarcia" przez Jul. Pagaczewskiego z licznemi fotografiami sal, „Kraków w roku 1900 oraz jego podział administracyjny w ciągu XIX. stulecia" przez dra Rudolfa Sikorskiego.

Poza temi artykułami przynosi kalendarz Czecha zwykłe działy bieżące, a mianowicie kronikę krakowską, na czele której dr Stan. Tomkowicz opowiada o rezultatach usiłowań, podejmowanych w sprawie opieki nad zabytkami Krakowa, nekrologię z ubiegłego roku i przegląd ważniejszych zdarzeń.

Obfity dział informacyjny a w szczególności ważny szematyzm krakowski oraz imienny wykaz właścicieli domów, wraz ze spisem lekarzy i adwokatów, dopełniają treści kalendarzowej. Cena egzemplarza w pięknym kartonie 1 kor. 60 hal.

Dział ekonomiczny.

>< **Dyr. kolei państw.** ogłasza: Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych będzie się wystawiać na żądanie stron, począwszy od 1 stycznia 1904, oprócz kart dotychczasowych dla szlaków częściowych ważnych na miesiące kalendarzowe także takie karty ważne od 16, t. j. od połowy każdego miesiąca do 15 następnego miesiąca włącznie.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·85 do 7·86. Pszenica na październik 7.64 do 7·65. Żyto na kwiecień 6·69 do 6·70. Żyto na październik 5·48 do 5·49. Owies na kwiecień 5·22 do 5·23. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj —·—. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie lepsze; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **W Sejmie węgierskim** w dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad ustawą o kontyngencie rekrutów, oświadczył minister honwedów gen. Nyiry, że w razie rychłego uchwalenia kontyngentu rekrutów byłoby także możliwe wcześniejsze urlopowanie powołanych rezerwistów zapasowych. Gdyby jednak zaszła potrzeba ponownego wyznaczenia terminów dla asenteranku, nastąpi opóźnienie co najmniej jednego miesiąca tak, że jeżeli ustawa o kontyngencie rekruta nie będzie uchwaloną dzisiaj lub jutro, 40.000 rezerwistów zapasowych nie będzie mogło nawet na wiosnę wrócić do domu do pilnych prac w polu.

— **Sejm bukowiński** na wczorajszem posiedzeniu po siedmiogodzinnych rozprawach przyjął budżet krajowy i uchwalił pobór 46% dodatku krajowego.

Od wydawnictwa.

Z nowym rokiem rozpoczynamy w feletonie „N. Reformy" druk niezwykle zajmującej, dla naszego dziennika napisanej, powieści Józefa Glady p. t.:

„Oporni".

Kryjący się, z łatwo zrozumiałych powodów, pod tym pseudonimem jeden z pierwszorzędnych powieściopisarzy polskich, autor „Iwana Wasilewicza Gardowa", który niezwykłem cieszył się przed dwoma laty powodzeniem, — osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem. Nie wątpimy, że „Oporni", jako niepowszednie w naszej literaturze powieściowej zjawisko, obudzą żywe zainteresowanie w szerokich sferach czytelnictwa polskiego.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym dodatku „N. Reformy", znakomitej powieści Bolesława Lwity p. t.:

„Bezimienna".

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Wydawnictwo „Wędrowca" przeznacza, jako bezpłatne premium, na rok 1904, dla swoich prenumeratorów, 100 obrazów olejnych i akwarelowych, wysokiej wartości artystycznej, pendzla artystów polskich. Obrazy będą rozlosowane za rozwiązanie łamigłówki sylabowej. Oprócz tego wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca" otrzymają bezpłatnie reprodukcyę najpiękniejszego z tych 100 obrazów.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 stycznia 1904 r.**; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Kronika lwowska.

Lwów 29 grudnia.

W Filharmonii lwowskiej z [kon]certem wystąpi 2 stycznia pani Bohuss Heller[...]

Slub. W katedrze ormiańskiej [...]wowie odbył się w sobotę ślub p. I[...] [...]orowicza, znanego dziennikarza, współpra[cownika] „Słowa" warszawskiego z p. Felicyą Sa[...]ką Juliusza, sekretarza kraj. komisy[i] [...], znanego publicysty.

Budowa ruskiego teatru [...] [Pi]sma ruskie zamieszczają artykuł [...]go, w którym wzywa do ofiar n[a] [...]ru ruskiego we Lwowie. Dla zdo[bycia] [...] ponuje dr K., aby inteligency[a] [...]łożyła przez lat trzy 3% podatkie[m] [...]olnym, a tak aby w każdym sądowym pow[ie]cie potworzono komitety dla zbierania składek na teatr.

Skradzione rzeczy. Do dziś przeszło 400 osób zgłosiło się na policyi, aby rozpoznać rzeczy, zabrane małżonkom Dubskim, właścicielom realności pod Dębem. Dotychczas poznano rzeczy, pochodzące z dziesięciu kradzieży. Jednakowoż, mimo ogłoszeń, [...] osób nie zjawia się w policyi dla odebrania swej własności. Między innemi nikt nie chce się przyznać do bardzo kosztownej nowej bielizny męskiej, futer itp. Franciszka Dubska przyznała się już, że rzeczy te kupowała od złodziei.

Zamach samobójczy w zakładzie Kulparkowskim. „Wiek Nowy" donosi, że umieszczony w zakładzie Kulparkowskim niejaki Stebełka (b. służący w sklepie Bałabana; aresztowany za kradzież symulował obłąkanie, oddany więc został na Kulparków dla obserwacyi) otrzymał onegdaj od kogoś butelkę kwasu solnego, którym oblał sobie głowę, twarz i ręce. Powstał hałas w całym zakładzie, rzucono się poparzonemu na ratunek. W ślad za ratunkiem poszło również dochodzenie i, jak dotychczas twierdzą, kwasu solnego Stebełce mogła tylko dostarczyć żona, bo nikt inny w święta z nim się nie stykał.

Podejrzani o szpiegostwo. We Lwowie aresztowano onegdaj dwóch ludzi, którzy podali, że nazywają się: Królikowski i Fuchs. Stwierdzono, że nazywają się inaczej i byli w styczności ze sferami rządowemi w Rosyi. Znaleziono przy nich listy od sędziego śledczego Kosińskiego z Petersburga. Aresztowani pochodzą z Warszawy i mają także wspólnika w Galicyi, którego nazwiska i miejsca pobytu, przez wzgląd na śledztwo, podać nie można.

Zmarli. Zmarł tu wczoraj Paweł Switalski, emer. radca namiestnictwa i starosta, w 70 roku życia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 grudnia.

Lwów. Komisya wykonawcza centralnego komitetu wyborczego obradowała wczoraj pod przewodnictwem prezesa posła Wojciecha Dzieduszyckiego. — W obradach wzięli udział pp. Cieński, Kozłowski, Merunowicz, Ostaszewski-Barański, Rayski, Skałkowski i Wiśniowski. Na porządku dziennym stała sprawa wyborów uzupełniających do Sejmu, z powodu ruskiej secesyi.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjedzie dnia 8 stycznia na kilka dni do Bukaresztu.

Unieważnione wybory.

Budziejowice. Tutejsze starostwo unieważniło wybory do Rady gminnej w Dubinkach, gdzie zwyciężyli Czesi. Przyczyną unieważnienia mają być liczne przy tych wyborach popełnione nieformalności.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Hollo zgłosił poprawkę do protokołu.

Ugron zażądał skonstatowania kompletu. Prezydent skonstatował brak kompletu i przerwał posiedzenie. Po upływie 30 minut podjęto rozprawy na nowo i przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o poborze rekruta. Zabiera głos pos. Lovassy (z partyi Szederkenyi'ego).

Z małego garnizonu.

Berlin Cesarz Wilhelm zatwierdził wyrok, skazujący autora powieści „Z małego garnizonu", porucznika Bilsego, na 6 miesięcy więzienia.

„Berliner Tageblatt" donosi, że nakładcę tej powieści, księgarza Sattlera w Brunświku, znów przesłuchiwano na żądanie prokuratoryi. Krążą bowiem pogłoski, że jeszcze z pięciu innych małych i większych garnizonów pruskich ofiarowano mu podobno powieści na tle stosunków w miejscowych kołach oficerskich.

Morderstwo w Nancy.

Wiedeń. Tutejsza dyrekcya policyi otrzymała dziś z Nancy we Francyi od tamtejszej policyi telegraficzne doniesienie, że przebywający tam Aleksander Horwitz, trudniący się sprzedażą dzieł sztuki, pochodzący ze Lwowa został w swem mieszkaniu zamordowany. —, Śmierć nastąpiła wskutek pchnięcia sztyletem. Ciało jego wrzucono do kanału. Jako domniemanych morderców poszukuje policya w Nancy dwóch młodych kupców, którzy po morderstwie znikli z miasta, i to Bernarda Schnappa, pochodzącego z Bukowiny, urodzonego w roku 1880, i Jakóba Senzera, urodzonego w roku 1884 we Lwowie. Jest rzeczą prawdopodobną, że mordercy zabrali z mieszkania swej ofiary znaczniejszą sumę pieniędzy.

Zapowiedź nowej rzezi.

Berlin. Z N. Jorku donoszą prywatnie, że z powodu pogłosek, jakoby w Kiszyniewie w Nowy rok rosyjski zanosiło się na nową rzeź żydów, stowarzyszenia żydowskie w Nowym Jorku zwróciły się do prezydenta Roosevelta i do kongresu z prośbą o interwencyę u rządu rosyjskiego. Były konsul generalny Wolf, imieniem żydowskich stowarzyszeń, wniesie osobną petycyę do departamentu państwowego.

Exodus z Sobrania.

Sofia. Posłowie opozycyjni, którzy podczas ostatniego posiedzenia Sobrania po znanych zajściach ostentacyjnie opuścili Izbę, wydali manifest do swych wyborców, w którym oświadczają, że w tej sesyi nie wrócą już do Sobrania. Naród powinien zażądać, ażeby rząd i większość rządową za pogwałcenie regulaminu pociągnięto do odpowiedzialności.

Japonia i Rosya.

Londyn. Jak dzienniki donoszą, poseł japoński zjawił się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych i złożył tam, jak słychać, ważne oświadczenie. „Morning Post" donosi, że mylnem jest doniesienie, jakoby Japonia postawiła Rosyi pewien stale oznaczony termin do odpowiedzi.

Tokio. Tajna Rada przyjęła uchwałę rządu w sprawie przyspieszenia budowy kolei Soeul-[Fusa]n, oraz inne zarządzenia natury wojskowej.

P[...] Wiceprezydent ministerstwa spraw zagranicznych, [...]ang, odwiedził rosyjskiego posła Lessara i prosił go o bliższe informacye w sprawie zamiaru Rosyi co do opróżnienia Mandżuryi. Lessar odpowiedział, że z dwu przyczyn obecnie nie może nastąpić opróżnienie Mandżuryi, a mianowicie z powodu wielkich mrozów, które nie dozwalają na swobodne wycofanie i rozmieszczenie wojska gdzieś indziej, oraz z powodu, że rosyjskie interesa mogłyby być narażone, gdyby Rosya podczas rokowań z Japonią opróżniła Mandżuryę, gdyż powstałoby niebezpieczeństwo, że Japonia skorzysta ze sposobności i wpadnie do Mandżuryi.

Paryż. Z Londynu donoszą tu, że angielskie dzienniki ogłaszają oświadczenie japońskiego poselstwa, według którego w nocie Japonii do Rosyi postawione są następujące warunki:

formalne uznanie niezawisłości i nietykalności Korei i Chin;

równe traktowanie wszystkich narodów i przyjęcie systemu otwartych drzwi w Korei i w Chinach;

specyalna ugoda w sprawie Mandżuryi.

Londyn. Rząd rosyjski zamówił w wielkich przedsiębiorstwach amerykańskich 2½ miliona funtów konserw mięsnych dla armii w wschodniej Azyi. Konserwy te mają być dostarczone w San Francisko najpóźniej do 24 stycznia.

Londyn. W zatargu japońsko-rosyjskim, sytuacya od wczoraj żadnej nie uległa zmianie. Tutejsze poselstwo japońskie zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd japoński w ostatniej swej nocie żądać miał od rządu rosyjskiego odpowiedzi najpóźniej do dnia 7 stycznia. „Daily Mail" dowiaduje się, że rząd angielski wyznaczył 5 mil. funtów szterlingów na przygotowania wojenne. „Daily Chronique" donosi, że według informacyj, zasięgniętych w poselstwie japońskiem, Japonia liczy już w pierwszym stadyum wojny na czynną pomoc Anglii.

Pekin. Wicekrólowie trzech centralnych prowincyj zawiadomili, że mają do rozporządzenia 90.000 wojska wykształconego przez obcych oficerów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 8 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·—. Akcye Anglobanku 282·25. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Landerbanku 447·50. Akcye Bankvereinu 523·75. Akcye Bodencredit 956·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 676·75. Akcye kolei południowej 86·00. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 421·—. Akcye kolei Północnej 5530·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·50. Akcye Alpiny 422·50. Akcye Rima Muranyi 504·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1937·—. Akcye fabryki broni 458·—. Akcye tureckie tytoniowe 350·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1270·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 100·60. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 98·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20. 4% Listy Banku krajowego 99·25 4½% Listy Banku krajowego 102·45. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·25 4½% Listy Banku hipotecznego 102·10. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·55. Losy tureckie 137·25. Marki 117·25. Ruble 252·25.

Usposobienie: Przez t. zw. Arbitrage przejściowo uciskane. Zamknięcie na lepszą granicę ustalone.

Cukier 19·25 spokojny. Spirytus 44·20 bez ochoty. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 grudnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	116 90	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 75	102 75
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 40	103 —
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 10	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
3½% „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
5½% „ „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	98 75	99 50
IV. Losy		
Losy miasta Krakowa	82 —	86 —
V. Akcye.		
Akcye [...] hipotecznego we Lwowie	542 —	545 —
„ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	581 —

Koncypient adwokacki poszukuje posady. Wiadomość pod: T. Ch., Kraków, Krótka 10. 3274 1 3

Lokomobila benzynowa o sile 12 HP z młocarnią i prasą do słomy, do wypożyczenia od 15 stycznia 1904. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr Mogilany. 3276 1 3

Młodej nauczycielki języka polskiego poszukuje Włoch, władający językiem niemieckim. Zgłoszenia z podaniem honoraryum pod 3275 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3275 1 3

Z dniem Nowego Roku otwieram

Kurs pedagogiczny

(lekcye solowe lub zbiorowe), oraz przygotowuję do egzaminu państwowego z muzyki.

Eugenia Rosenberg, pianistka, 3277 ul. Zyblikiewicza l. 7.

HERBATA

oryginalna chińska, aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca z marką „Chinczyk".

Cena za funt czystej wagi:

Nr 1 „Gospodarska"	3 kor.	20 hal.
Nr 2 „Familijna"	4 „	— „
Nr 3 „Melange"	5 „	20 „
Nr 4 „Gościnna"	6 „	40 „
Nr 5 „Boudoir"	8 „	— „
Nr 6 „Wyborowa"	10 „	— „
Nr 7 „Proszkowa"	4 „	— „
Nr 8 „Proszkowa"	2 „	80 „

2723 Do nabycia w składzie

Firmy Dr Nieć, Francević i Pavičić w Krakowie, Rynek główny l. 25, pp. Handlowcom udziela się opust i kredyt.

Wacław Głowacki, JUBILER **Kraków, Rynek L. 20** przyjmuje 3029 5 5 **wszelkie zamówienia i naprawy,** które wykonywa spiesznie po cenach najumiarkowańszych. Wielki wybór **Pierścionków Zaręczynowych** w rozmaitych cenach.

Udzielam pożyczek

na nieobciążone dobra lasowe i inne do 80% wartości i konwertuję do tej wysokości już dokonane obciążenia dóbr. Zgłoszenia pod **3202** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3202 5 5

Ogłoszenie konkursu.

Do nadzorowania budowy **miejskiej stacyi elektrycznej** potrzebnym jest **inżynier elektrotechnik**, któryby następnie mógł objąć techniczne kierownictwo zakładu.

Posada ta będzie na razie prowizoryczną; stabilizacya, z którą się łączy nabycie prawa do emerytury, nastąpić ma po roku próbnego kierownictwa stacyi.

Pobory przywiązane do tej posady będą następujące:

a) 3600 koron rocznej płacy z prawem do dodatków pięcioletnich po 10%;
b) wolne mieszkanie w zakładzie z opałem i światłem;
c) ryczałt 240 koron rocznie na rozjazdy;
d) renumeracya w miarę rozwoju zakładu;
e) oprócz powyższych poborów otrzyma kandydat przez czas trwania budowy odpowiedni dodatek budowlany.

Ubiegający się o te posadę powinni wykazać następujące kwalifikacye:

1) Wiek niżej 40 lat.
2) Świadectwa ukończonych wyższych studyów technicznych, oraz specyalnych studyów w dziale elektrotechniki.
3) Dowody przynajmniej 3-letniej praktyki w zawodzie elektrotechnicznym.
4) Kandydaci winni posiadać dokładną znajomość języka polskiego, oraz języka niemieckiego w mowie i piśmie. Winni podać możliwy najkrótszy termin, w którymby mogli objąć posadę w Krakowie. 3278 1 2

Podania w języku polskim z dołączonym treściwym przebiegiem życia (curriculum vitae), wymienieniem dochczas zajmowanych stanowisk i ostatnich poborów służbowych należy nadsyłać pod adresem: „Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie" najpóźniej do dnia 15 stycznia 1904.

Kraków, dnia 21 grudnia 1903.

Prezydyum

Opuścił prasę nowy

KALENDARZ KRAKOWSKI

D. E. Friedleina.

Kalendarz ten zawiera oprócz starannie opracowanego kalendaryum Kościoła rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego wraz z podaniem żydowskiego, kalendarz astronomiczny, jak również na każdy dzień obliczone dty wschodu i zachodu słońca, jakoteż zmiany księżyca, prócz tego każdy miesiąc opatrzony jest notatką p. t. rady gospodarcze.

Najważniejszą część kalendarzową stanowi dział literacki, na który złożyli się najznakomitsi pisarze współcześni. Treść:

1) *Tetmajer K.* Pragnienie, wiersz.
2) *Rydel L.* Jeńcy, dramat w 3 aktach.
3) *Gwóźdź Feliks* Gość na weselu, nowela.
4) *Rydel L.* Aforyzmy.
5) *Żuławski J.* Mędrzec, wiersz.
6) *Nowaczyński A. N.* Wesoła historya o smutnej Syrenie, nowela.
7) *Wyspiański St.* Pogrzeb Kazimierza W., wiersz.
8) *Tetmajer Wł.* Mały obrazek, nowela.
9) *Żuławski J.* Wianek mirtowy, akt II-gi.
10) *Tetmajer K.* Apostrofa, wiersz.
11) *Słończewska K.* Trzy kobiety, nowela.
12) *Nowaczyński A. N.* Aforyzmy sowizdrzalskie.

Drugą ważną część kalendarza stanowi część informacyjna, mieszcząca opisy miast Krakowa, Lwowa i Wieliczki, wraz z podaniem dla przyjezdnych sposobów zwiedzania tychże; dalej rady obu miast.

Podaje również spis ważniejszych zdrojowisk polskich pod 3 ma zbiorni i spisy lekarzy i adwokatów w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Wreszcie wykaz najważniejszych szkół w kraju, przepisy pocztowe i kolejowe i t. d.

Kalendarz zdobi okładka rysunku S. A. Procajłowicza. Objętość kalendarza 20 arkuszy t. j. 320 stron. 3251 4 4

Cena kalendarza w oprawie karton. 1 korona.



3168 12 30

L. 892.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Myślenicach podaje do wiadomości, że na podstawie uchwały Wydziału powiatowej Kasy Oszczędności z dnia 12 grudnia 1903 **obniża z dniem 1-go stycznia 1904** na nowe książeczki lokowane wkładki po (4%) **cztery od sta**, zaś od nowych pożyczek hipotecznych wypłaconych po 31 grudnia 1903 pobierać będzie po (5½%) **pięć i pół od sta.** Wszystkie dawne wkładki i wszystkie pożyczki hipoteczne nie podlegają zmianie obliczenia stopy procentowej aż do 31 grudnia 1904.

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Myślenicach.

HERBATA CEYLON Cennik za darmo i opłatnie. **G. A. Marinitsch** Wiedeń *I., Kohlmarkt* 3187 12 30

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty. Z Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna Józefa Weyssenhoffa.

MROK A. KRECHOWIECKIEGO. powieść historyczna

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopiami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

PREMIUM WYJĄTKOWE bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) **powieści i dzieł popularnych**

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP" i „PAN WOŁODYJOWSKI" oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W sztuce: „Wielkie legendy ludzkości", w lutym: „Małżeństwo u różnych narodów"; w marcu: „Dzieje artystyczne ludzkości" (z illustracyami). W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść ...

Prenumeratę przyjmuje 3228 4 6

Główna ekspedycya we Lwowie, „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" Pasaż, Hausmana l. 9, **w Krakowie Gebethner** oraz wszystkie księgarnie.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 dział Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem ... w arkuszach:

we Lwowie:		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.		7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.		14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.		28 koron 80 hal.

Fragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie ... na okładce), zaś dzieła popularne w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., ... 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomy 9 kor. 60 hal. ... razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych mogą ... nowi prenumeratorzy ... dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych ... „Tygodnika" ... 3 kor. 20 hal. ... opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany ratami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 13 kor. za tom ... oprawy, ... koron 80 hal. za tomy w oprawie. Numery okazowe i prospekty wysyła gratis ... Główna Ekspedycya ... we Lwowie, pasaż Hasmana 9.

KURSA JĘZYKA FRANCUSKIEGO

2785 niższy i wyższy 9 12

cena: cały kurs **30 koron**, albo po **4 korony** miesięcznie

ulica Szewska 7, I. piętro.

Kto chce nabyć po cenie fabry cznej skrzypce, mandoliny, cytry, flety, klarnety i t. p., niech się uda do składu instrumentów muzycznych 3263 2 3 **M. M. TAFFETA** następ. Księgarnia antykwarska w Krakowie, ulica SZPITALNA L. 8.

Drnd med. z powodu braku znajomości tą drogą pragnie poznać kobietę młodą, inteligentną odpowiednio majętną, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia do: **Drnd M. S.** poste restante **Lwów.** Za okazaniem kwitu inseratowego. 3233 2 2

Pożyczki pieniężne do spłaty **w ciągu 5 i 10 lat** z daleko sięgającemi ułatwieniami dla osób każdego stanu szybko i rzetelnie.

Zgłoszenia do **Administracyi „Helios" Budapest IV., Museumring 15.** (Marka na odpowiedź). Pożądane zgłoszenia w języku niemieckim. 3279 1 3

Wódki polskie

wysyłam, „oczta „franco" 3 całe butelki wedle wyboru z następujących gatunków:

Wiśniówka
Pomarańczówka biała
Pomarańczówka czarna
Karpatówka
Kminkówka 3187 9 10
Miętówka
Żytniówka
Starka (Koniak polski)
Rum familijny

za nadesłaniem 6 koron. Proszę o rychłe przedświąteczne zamówienia.

Marceli Dutkiewicz Kraków, Rynek 39/40.

L. 5249. 3227 3 3

Konkurs.

Podpisany Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę sekretarza.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się ukończonymi wyższemi studyami uniwersyteckiemi, rolniczemi lub prawniczemi, oraz praktyką administracyjną i rolniczą.

Podania wraz z dowodami kwalifikacyi i świadectwami wnosić należy najpóźniej do **10 stycznia 1904** do biura Komitetu (Kraków, Basztowa L. 6). Posada będzie do objęcia od 15 lutego 1904. Płaca według kwalifikacyi.

Kraków, dnia 18 grudnia 1903.

Z Komitetu c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Wytrawny buchalter znajdzie stałe zajęcie w godzinach pozabiurowych. Znajomość księgarstwa pożądana. Listowne oferty pod **F. G.** przyjmuje Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń Plac Mariacki l. 2. 3272 2 2

Większa fabryka dla wyrobów z drzewa na Śląsku austryackim poszukuje **TWAROGU** czystego, potrzebnego do wyrabiania masy do spajania drzewa za rocznym kontraktem przynajmniej 100 kg. dziennie. Zgłoszenia pod **3249** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3249 2 2

Biuro Wywiadowcze i Ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu poleca: oficyalistów, rządców, ekonomów, leśniczych etc, oraz wszelką inną doborową ze sprawdzonemi świadectwami i chlubnemi referencyami miejską i wiejską służbę i poleca się łaskawym względom Wys. Szlachty i P. T. Publiczności 3224 3 3

Poszukuje majątków do nabycia, dzierżaw z gorzelniami i bez tychże.

Miód! Masło!

Wysyłam opłatnie za zaliczką, z poręczeniem natur. miód pszczelny z r. 1903, przewyborny, w 5 kg. puszkach za 5·80 K, 5 kg. masła, z porecz. natur. świeżego za 9 K. Glaser, dom wywozowy, **Skała nad Zbruczem 11.** 3267 2 3

Pożyczki osobiste na 5—6% rocznie do najwyższych kwot na skrypt dłużny dla oficerów, urzędników, kupców i przemysłowców, spłacalne w ratach miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych. Intabulacye, konwersye, na I, II, względnie III miejsce, 4%, rocznie, **kredyt wekslowy** wszelkiego rodzaju. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych załatwia spiesznie i dyskretnie **Bank-Kommandit-Gesellschaft, Budapest, VI.,** Terézkörut (?) u. 45. Pożądana korespondencya w języku niemieckim. 3155 9 10

K 155.000 wygrana główna!

dwu ciągnień **2 i 15 stycznia 1904.**

Austr. los czerwonego krzyża, Włoski los czerwonego krzyża, Serbski los (tab.) los państwowy, Los Józsif (Dobrego serca).

Rocznie 11 ciągnień.

Wszystkie 4 losy razem za gotówkę 123 K, lub na 32 raty miesięczne po 4·50 K.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany Otto Spitz, Wiedeń, 3214 Stadt, Schottenring nr. 26. 4 5

L. 4378/903. 3240 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu na pomieszczenie c. k. szkoły realnej, rozpisuje się na podstawie uchwały Rady z dnia 9 grudnia 1903 licytacyę zapomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 5 stycznia 1904 do godziny 6tej wieczór** do tutejszego Magistratu wnieść należy.

Suma kosztorysowa wynosi 218·461 koron 39 hal., zakład zaś w wysokości 5% od sumy kosztorysowej.

Bliższe warunki licytacyjne, plany budowy i kosztorys można przejrzeć w biurze sekretarza Magistratu.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Krosno, dnia 18 grudnia 1903.

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Burmistrz *Dr F. Czajkowski.*

Farmaceuta z ośmiomiesięczną praktyką poszukuje posady „Farmaceuta" poste restante Jasło. 3...

Koncypient notaryalny znajdzie umieszczenie w kancelaryi 3281 notaryalnej w Tyczynie. 1 ...

Korespondent dla polskiego i niemieckiego języka, kawaler, wolny od wojska, o ile możności stenograf, piszący na maszynie, znajdzie umieszczenie we fabryce maszyn i odlewarni żelaza E. Breda i Sp. w Ottynii. 3260 3 3

Skład fortepianów i pianin nowych i przegranych za gotówkę i na spłaty bez konkurencyi u fortepianisty *Rabu, ul. św. Jana l. 13, II p.* 3222 3 3

Restauracya urządzona na lepszą skalę, dobrze idąca, jest (z powodu stosunków rodzinnych właściciela) do sprzedania wraz z koncensem, naczyniami, z zapasami win i innych napojów, wogóle ze wszystkiem, co jest potrzebnem do prowadzenia restauracyi. Zgłoszenia **J. W.** poste rest. **Krosno.** 3268 2 3

Miód pszczelny prawdziwy, patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie, za 5 K 50 h. Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce, koło Denysowa (Galicya wschodnia). 3026 20 30

Kawaler, przemysłowiec lat 34, katolik, brunet, w braku znajomości tą drogą szuka się z panną, posiadającą posag. Sprawę traktuję seryo, na anonimy nie odpowiadam. Zgłoszenia z fotografią Kraków poste restante za okazaniem kwitu inseratowego Nr 3221. 3221 5 6

Poboczne lub główne zajęcie. We wszystkich miastach Austryi potrzebne są zdolne, wymowne osoby do odwiedzania prywatnych odbiorców. Mogą być przyjęte tylko osoby dobrą sławę mające. 3259 8 10

Zgłoszenia pod L. Z. 9544 przyjmują **Haasenstein et Vogler w Wiedniu.**

Ważne

Skład świeżych owoców **S. KRAGENA** w Podgórzu, w domu **W. P. ...** cha ...

Ceny niskie!

PATENT

wyjednywa Inżynier 2427 **M. Gelbhaus** przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik **Wiedeń, VII. Siebensterngasse 7.** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

FABRYKA

„CZERNIDŁA"

„o własnych siłach"

Kraków, Pańska 6

Czernidło

MARKA JELEŃ. 3017 4 4

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączne zastępstwo moich uprzywilejowanych **szkieł dyafragmowych** w zastosowaniu do okularów, binokli i t. p. uznanych przez świat naukowy jako jedyne w tym rodzaju, posiadające niezrównane w doskonałości wszelkie własności optyczne — powierzyłem Panu 2849 10 0

K. Zielińskiemu,

Optykowi i Mechanikowi w Krakowie, Rynek A-B, 39.

G. Rodenstock, Szlifiernia szkieł optycznych, Mnichów (Monachium, Bawarya).

PIĘKNĄ, BIAŁĄ, JAK MLEKO, PŁEĆ nadaje jedynie aptekarza C. BALASSY angielskie **MLEKO OGÓRKOWE.**

MLEKO OGÓRKOWE odznaczone złotemi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. 3064 6 ...

Cena **2 korony**. Puder ogórkowy **1 kor. 20 hal.** Mydło ogórkowe 1 kor. Prawdziwe tylko z napisem ... Jedyny skład wysyłkowy dla Galicyi:

Apteka **ZYGM. RUCKERA** we Lwowie w PRZEDMIEŚCIU ... Apt. **F. BREWER**, ... Bramie 1.